Nr. 184. We Lwowie Sroda dnia 4. Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Ataki pośmiertne.

Lwów 3. lipca.

W ponurych podziemiach cichego kościoła poczdamskiego spoczywają śmiertelne zwłoki cesarza Fryderyka III. — z roztoczeniem najwyższego blasku monarszego dla okazania całej swojej siły i potęgi wstąpił na tron niemiecki cesarz Wilhelm IIgi. Zdawałoby się, że teraz przynajmniej monarcha, którego się najwięcej obawiała i którego najserdeczniej znienawidziła gadzinowa prasa kanclerska, znajdzie spokój i odpoczynek pod zimnym głazem. Tak się jednak nie stało. Mimo całego swojego rojalizmu i mimo głoszonego zawsze przywiązania do dynastji nie szczędziła oficjalna prasa, utrzymywana tajnym sumptem rządowym, najwstrętniejszych i najbrutalniejszych ataków cesarzowi Fryderykowi, gdy ciężkiem złamany cierpieniem chciał z łoża boleści panować i rządzić; — dzisiaj z tym samym obrzydliwym cynizmem plwa na grób jego i ze wstrętną ostentacją pomija wszelkie względy należne zmarłym. Gdyby Fryderyk III. niczem się ze swojej strony nie był przyczynił do wojennej sławy niemieckiej, gdyby skroni jego nie był zdobił nigdy wawrzyn zwycięzki, gdyby na polu walki nie był wraz z innymi zdobył podstaw dla odbudowanych dzisiaj Niemiec, gdyby nigdy nie był cesarzem, gdyby był zmarł jako najnędzniejszy śmiertelnik, — wówczas jeszcze musiałyby dzisiejsze pośmiertne ataki pism pruskich przeciw jego pamięci obudzić wstręt i obrzydzenie. A cóż dopiero jeżeli to czyni prasa oficjalna, która przy lada sposobności pod niebiosa wynosi uprzywilejowaną swoją lojalność i wyłączne przywiązanie do tronu?

Mieliśmy sposobność podać naszym czytelnikom w obszernem streszczeniu znany artykuł przybocznego organu księcia kanclerza, który z niesłychaną zajadłością zwraca się przeciw lekarzowi zmarłego cesarza. Że przy tej sposobności dostało się kilka miłych uwag Polakom, w tem nie ma dla nas nic dziwnego. Od dłuższego już czasu cierpią urzędowe organa kanclerskie na obłęd prześladowania i widzą wszędzie i zawsze intrygę polską. Od tych halucynacyj, które pozbawiają spokoju i snu *Nordd. Allg. Ztg.* i pokrewne jej duchem pisma, nie mamy zamiaru ich uwalniać. Zwracamy na nie uwagę, bo nas obchodzą i przechodzimy nad niemi do porządku dziennego.

Na dzisiaj zajmują nas tylko elukubracje oficjalne, o ile one odnoszą się do osoby zmarłego cesarza Fryderyka. Sir Morell Mackenzie, lekarz cesarza Fryderyka, mąż, którego zmarły całem darzył zaufaniem, jest według organu kanclerskiego, podrzędnym lekarzem, fuszerem, głupcem, oszustem, egoistycznym i bezczelnym szarlatanem, ajentem politycznym, narzędziem w ręku pewnej kamaryli, który przybył do Niemiec, aby pomódz nieuleczalnie choremu Fryderykowi do osiągnięcia korony pruskiej i niemieckiej — a to wszystko dlatego, że Mackenzie oświadczył, jak wiadomo, w Haadze interwiewującemu dziennikarzowi, że gdybył był przyznał, iż choroba zmarłego cesarza jest rakiem, wówczas byłaby z pewnością ustanowioną została rejencja. Biorąc asumpt z tych słów i opierając się na wyniku sekcji pośmiertnej, która wykazała istnienie nieuleczalnego raka, dowodzi *Nordd. Allg. Ztg.*, że cesarz Fryderyk, który miał wielkie wyobrażenie o stanowisku i odpowiedzialności monarchy, nie byłby nigdy wstąpił na tron, gdyby był świadom nieuleczalnej choroby, z czego wynika, że istniały pewne osoby, którym z niedających się skontrolować pobudek zależało na tem, aby osadzić go na tronie mimo notorycznej niezdolności do rządów.

Łatwo można było przewidzieć, że takie bezprzykładne wystąpienie organu, o którym wiadomo, że odbiera informacje a często artykuły w biurach kanclerskich, musiało gorące wywołać wzburzenie tam, gdzie jeszcze nie zatracono poczucia własnej godności, gdzie bojaźń przed wszechwładzą żelaznego kanclerza nie pozbawiła jeszcze umysłów poczucia sprawiedliwości i słuszności.

Dzisiaj mamy przed sobą odpowiedź z niektórych niemieckich pism niezawisłych, które po wywodach organów gadzinowych do dziwnych dochodzą wniosków, rzucających charakterystyczne światło na obecne wewnętrzne stosunki Niemiec. *Frankfurter Ztg.*, odpowiadając na niegodziwe wycieczki organu kanclerskiego, zaznacza przy końcu swojego artykułu: Nowem jest twierdzenie, że cesarz Fryderyk byłby był gotów skutkiem nieuleczalnego raka zrzec się panowania, że wstąpił na tron tylko dla tego, bo jego samego łudzono. Kogoż się chce przekonać o tem, że mąż, który w drodze z San Remo pisał proklamację do ludu, i którego krótkie rządy zwiększyły liczbę jego przyjaciół i wielbicieli, czekał dopiero na orzeczenie lekarza, aby się uznać zdolnym do rządów! Zawdzięczał on może po części angielskiemu lekarzowi wstąpienie na tron, ale nie bez lub przeciw swojej woli. Śmielej jeszcze występuje przeciw wywodom pisma bismarkowskiego *Berliner Tageblatt*, który pisze: Jeżeli podług zdania organu kanclerskiego, cesarz Fryderyk, który, jakto okazała sekcja, cierpiał na nieuleczalnego raka, dzierżył nieprawnie koronę niemiecką, jeżeli w istocie był cesarzem Niemiec i królem Prus nie z łaski Bożej, ale z łaski Mackenzie'go, wówczas okazałyby się skutki następujące: Amnestja byłaby bez prawnego skutku, hrabia Blumenthal nie byłby feldmarszałkiem, książę Radoliński — księciem, hrabia Herbert Bismark — pruskim „ministrem stanu, hrabia Rantzau — pruskim posłem w Monachjum, ministrowie Friedberg i Maybach — szlachcicami i kawalerami orderu Czarnego Orła, a w końcu byłby jeszcze pan Puttkamer w prawnem posiadaniu teki pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Takie okropności musiałyby się niechybnie okazać, gdyby teorja *Nordd. Allg. Ztg.* polegała na prawdzie. W istocie okropności! Zdaje nam się jednak, że nie trzeba koniecznie wszystkich z teoryj organu kanclerskiego wyciągnąć konsekwencyj, aby do nich dojść. Sam fakt, że organ je półurzędowy, stojący pod tak wysokim patronatem produkuje, jest okropnym.

Kiedy nastąpi rozbrojenie?

Znany ze swego pesymizmu w kwestjach austro-niemieckiego sojuszu autor *leaderów* w wiedeńskim tygodniku *Wiener Sonn- u. Montags Ztg.*, podpisujący się zawsze pseudonymem *Austriacus*, wystąpił w ostatnim numerze z artykułem pod powyższym nagłówkiem, który zawiera w sobie rzeczywiście tyle trzeźwej a rzeczowej krytyki stosunków „przyjaźni" sprzymierzonych ze sobą dwu mocarstw, jest niezawodnie tak dalece na czasie wśród bałwochwalczego kultu z tej i tamtej strony Litawy dla ks. Bismarka i jego polityki, iż uważamy za stosowne przytoczyć dosłownie ten głos... przecież na wskroś austrjacki i niemiecki! Nie zrażą nas nawet przekonanie, że swoją drogą głos ten jest w obecnych stosunkach „głosem wołającego na puszczy"...

„Jak narodziny Zbawiciela, jak święto Bożego Narodzenia — rozpoczyna p. *Austriacus* rzecz swoją — tak i wstąpienie nowego cesarza niemieckiego na tron, ma oznaczać pokój, pokój dla wszystkich ludów, których życie polityczne sterowane bywa z tego na świat cały wymosłego pagórka piaszczystego nad Spreją — opiewanego niedawno temu — co prawda, przez usta niezupełnie bezstronne — jako pierwsze miasto na kuli ziemskiej. Dotychczasowe manifestacje Wilhelma II-go, zdradzające aż nadto lwie pazury kanclerza niemieckiego, zabrały z pewną troskliwością z programów Wilhelma I. i Fryderyka III. to wszystko, co okazało się w swoim czasie jako właściwe i skuteczne dla opinji publicznej. Na czele tych przyrzeczeń wszystkich stoi zapowiedź pokoju, która w ustach nowego cesarza bez porównania większe ma znaczenie niżeli poprzednio — ponieważ pochodzi właśnie od młodego monarchy, który według wszelkiego przypuszczenia, ma długie rządy przed sobą. Pod Wilhelmem I., był to z natury rzeczy pokój zawsze tylko prowizoryczny — natomiast pod Wilhelmem II. wzrasta on ponad wszelkie prowizorja. Pokój zdaje się być tedy trwale zapewnionym! Zwiastowanie to rozgłoszono wśród dźwięku wszystkich dzwonów dziennikarskich na całym świecie — i oto w czasach pomawianych o sceptycyzm, chętnie dają wiarę temu zwiastowaniu, jakkolwiek fakta, przed któremi nawet sam kanclerz niemiecki uginać się musi, wręcz i stanowczo temu przeczą...

Pokój jest zapewnionym — twierdzi niemiecka mowa tronowa — ponieważ każdy burzyciel pokoju musi się liczyć z wielką potęgą militarną Niemiec. A Niemcy same, pomimo swej niezaprzeczonej mocy militarnej, są dla każdej inicjatywy wojennej wrogie, tysiąc bowiem powodów odradza im ponownych zapasów bojowych. Po zdobyczach wojskowych musi dziś przyjść kolej na moralne. Niemcy nie czyhają na nowe zdobycze, ponieważ skonsolidowanie starych wymaga jeszcze sporej roboty. W krótkich latach porwały one ręką rewolucyjną tak gruntownie wszystką ziemię na kontynencie, że mówiąc bez ogródki, ani jedno państwo nie pozostało ze sąsiadem w pokoju i gdy raz już dostały się na sam szczyt Europy, całkiem naturalnie objawiają kierunki konserwatywne. Stojąc na czele, nie potrzebują przecież nikogo strącać z tego gorującego stanowiska — nie potrzebują wołać: *ôte-toi!* ponieważ i bez tego zajmują najlepsze miejsce.

Niemcy pragną pokoju nietylko dla siebie, lecz także — prawda, że nieco z mniejszą już energją — dla innych, mogłyby bowiem łatwo zachwiać się same, gdyby inne kraje, będące niejako podwalinami wyniosłej ich pozycji, popadły naraz w zamięszanie.

Gmach polityczny, w którym, w braku jakiego lepszego, ludy europejskie mieszkają obecnie, nie jest strzeżony silnemi i fundamentalnemi murami głębokich i trwałych interesów ludów poszczególnych, lecz spoczywa on raczej na kamieniu węgielnym prusko-niemieckiej hegemonji, jest „kunsztykiem" architektonicznym, który podtrzymują papierowe traktaty. Wszędzie widzi się jaskrawe kontrasty, głęboko wkorzenione antagonizmy, które rozdzielają państwa, a jednak nad Spreją mówią o solidarności tych państw. Wodzą się za łby — tymczasem w Berlinie zapewniają, że ci ludzie leżą sobie w objęciach! Wszyscy uczestnicy europejskiego koncertu są mniej lub więcej zakatarzeni, a mimo to Bismark prawi komplimenta o pięknym ansamblu ich głosów. Kanclerz niemiecki — jak się sam zwykł chwalić — utrzymuje równowagę europejską, lecz wygląda przytem jeno jak nadzwyczaj śmiały i zręczny linoskoczek. Trzebaby tę sztukę podziwiać, gdyby ona nie obudzała w widzu trwogi śmiertelnej! Traktaty, na których opiera się teraźniejszy prawno-państwowy żywot mocarstw europejskich, byłyby mistrzowskiem dziełem bystrej dyplomacji, gdyby jeno były czemś na kształt *jeu d'esprit*, od którego bynajmniej nie zależy szczęście ludów...

Popatrzmy tylko na sojusz austro-niemiecki i na ostatnią mowę tronową niemiecką. Traktat z r. 1879 jest tak wystylizowany, że oto w jedynej dla Austrji aktualnej sprawie, tj. bułgarskiej i w ogóle wschodniej, pozostawia on Niemcom kompletnie wolną rękę. W ten sposób jest dla cesarza niemieckiego możebnem, w danym razie, nie naruszając wcale „wierności niemieckiej", kupić sobie przyjaźń Rosji, i w ten sam sposób pozwalają — wyrażając się słowami mowy tronowej — istniejące z Austro-Węgrami umowy na troskliwe pielęgnowanie przyjaźni Niemiec z Rosją, która to przyjaźń — jak rzeczona mowa tronowa dalej konstatuje — odpowiada interesom Niemiec — sprzeciwia się atoli — jak nam zauważyć należy, interesom Austro-Węgier.

Jeśli taki stosunek Niemiec do Austrji ma nazywać się „przyjaźnią", w takim razie słowo to ma w dyplomatycznym wokabularzu Bismarka całkiem inne, zupełnie oryginalne jakieś znaczenie, mogące łatwo być źle zrozumianem... Podobnie dzieje się z wyrazem: „pokój", który w dzisiejszych czasach nie oznacza już owego naturalnego i żywotnego produktu interesów harmonijnych, lecz dziwnie oryginalny stan chwiejności i niepewności, zawarunkowany rozwojem militarno-technicznych czynników. Ongi będąc okresem bezpiecznego spokoju — dziś oznacza „pokój" ciszę przed... burzą! W niemieckiej mowie tronowej czytaliśmy: „Nasza armja winna zapewnić nam pokój..." — oto ostatnie słowo wielkiego męża stanu, tak samo jak według pewnej metody pedagogicznej, kij jest alfą i omegą szkolnej mądrości.

Państwa pokazują sobie zęby, aby nawzajem sobie imponować. Zbroją się i zbroją bez końca i miary. Dla udoskonalenia wojskowych narzędzi morderczych urządza Europa wyścigi, których mety na razie przewidzieć niepodobna. Przygotowują się ustawicznie do wojny, aby módz używać pokoju, lecz ta „pokojowa praca", o której niemiecka mowa tronowa wspomina, zasadza się wyłącznie na gorączkowej produkcji repetjerek. Trwały pokój, który się dziś do nas uśmiecha, jest jeno uwieczniemem kolosalnych kredytów wojskowych.

I dziwni zaprawdę są ci marzyciele, którzy w obliczu wszystkich tych przygotowań wojennych, śpiewają na cześć wschodzącego słońca pokoju; oryginalni w swoim rodzaju wróżbici i jasnowidzący, którzy powszechnym skargom przeciążanej podatkami ludności akompaniują melodją pokojową! Lecz śmiesznym już idealistą, jeżeli nie wprost biednym szaleńcem trzebaby nazwać każdego, który wśród obecnej wielkiej maligny pokojowej chciałby naraz wystosować do wyroczni, rezydującej na berlińskim trójnogu, następujące pytanie: Kiedy też nastąpi rozzbrojenie?"

Odrodzenie związku niemieckiego.

W ciekawy sposób komentują publicyści rosyjscy niemiecką mowę tronową. *Nowoje Wremia* zamieściło w ostatnim numerze artykuł pod powyższym tytułem, z którego przytaczamy kilka ustępów, aby czytelnicy sami mogli osądzić, jak daleko posuwa się prasa rosyjska w swych domysłach.

„Program polityczny nowego władcy Niemiec, pisze *Nowoje Wremia*, zaczyna się wyświetlać. Jakiemi środkami nowy cesarz dążyć będzie do urzeczywistnienia swego celu, pozostaje to tajemnicą przyszłości, ale sam cel coraz jaśniej się zarysowuje.

„Mowa tronowa przeniknięta jest ideą, która przebija i w artykułach współczesnej prasy niemieckiej, a której nie wypada jeszcze teraz otwarcie wypowiadać. Ale łatwo jej domyślec się z tego całkiem nowego oświetlenia, w jakiem

Kościuszko pod Racławicami.

Najnowszy obraz Matejki.

Czytelnicy nasi znają już treść tego wielkiego dzieła, jakiem mistrz Matejko temi dniami znowu wzbogacił sztukę polską. Mówiliśmy o niej gdy obraz był dopiero wystawiony w Krakowie, a obecnie, gdy do nas zawitał, przypomnieliśmy ją ponownie. Zresztą i skądinąd nie brakło różnych publikacyj z opisami zarówno ogólnego układu jak i pojedyńczych grup lub ważniejszych postaci tego wspaniałego utworu. Pozostałaby zatem strona techniczna do rozpatrzenia. Zadanie takie, o ile się znachodzi ułatwione przez to, że prace Matejki już od dłuższego czasu nie wiele między sobą się różnią, to przecież z drugiej strony przedstawia nie małe trudności, ponieważ owe liczne opisy treści i układu przesądziły w wielkiej części techniczną ocenę formy. Bezwzględny entuzjazm, jaki się słusznie należy zwycięztwu nad wrogiem Ojczyzny, przeniesiono żywcem na formę, w jakiej to zwycięztwo zostało wyrażone, a uczyniono to nie na podstawie wyniku z porównania, lecz od razu, z góry. Zwycięztwo takie to rzecz najwyższa, najpiękniejsza — zatem i obraz który je przedstawia jest najwyższy, najpiękniejszy. W ten sposób co prawda wolno się zachwycać, lecz tak rozumować żadną miarą nie wolno, nawet wtedy, gdy chodzi o obraz samego Matejki. Zresztą, dzieło o którem mowa jest samo w sobie tak wielkiej wartości, że bez podobnych pochwał obejść się potrafi, a do pozyskania sławy bynajmniej nie potrzebuje abdykacji z trzeźwego rozsądku i bezstronności, tak samo, jak tego nie potrzebowały poprzednie dzieła Matejki mimo swych licznych i wielkich wad.

Nowe to płótno krakowskiego mistrza jest, jak wiadomo, największe, jakie dotychczas wyszło z jego pracowni. Wynosi bowiem prawie 10 metrów długości a przeszło 4½ metra wysokości, więc obejmuje powierzchni czterdzieści kilka metrów. Nie mówiąc tedy o freskach, które niekiedy z rozmiarami prawie się nie liczą, to tak ogromnych płócien istotnie niewiele się znachodzi — wyjąwszy naturalnie różne zagraniczne kolosy: rzymskie, weneckie, wersalskie itp., czasem aż kilka razy większe, jak n. p. *Raj* Tintoretta w weneckim pałacu dożów, obejmujący powierzchni dwieście kilkadziesiąt metrów (25·4 m. dług., 10·2 m. wysok.) Nielada więc to sprawa takie przestrzenie zapełniać, zwłaszcza, jeżeli ma się to czynić po mistrzowsku, jak właśnie w dziełach Matejki.

Kościuszko pod Racławicami nie ustępuje, przynajmniej w ogóle, poprzednim arcydziełom mistrza krakowskiego; w pewnej zaś mierze góruje nawet nad niektoremi z nich, ponieważ ich zalety, o ile się do tego przedstawiało pole, jaśnieją tutaj w całym blasku, podczas gdy stałe, dotychczasowe ich wady są w mniejszej liczbie niż zwykle.

Taż sama więc co zawsze świetność i brawura pendzla; taż sama iście mistrzowska technika w malowaniu; ten sam co zawsze mistrzowski rysunek grup i figur męzkich; ta sama stosunkowo siła i dramatyczność przy zachowaniu prawdy; wreszcie, też same wysokie piękne myśli, które widnieją na każdym niemal kroku mimo częstego szwankowania w poczuciu piękna formy. I podobnież na odwrót taż sama szorstkość i twardość w traktowaniu typów, brak perspektywy powietrznej i t. d. Ale przecież z tej dalszej litanji znanych stron ujemnych nie jedna szczęśliwie ustąpiła; nawet miejscami widać że zaznaczone rysunkiem linje perspektywy i co do światło-cienia naprawdę się zagłębiają. Ustąpił również tłok zwykły, tak że na obrazie choć ludno, to jednak można oddychać. Prócz tego, najdrażliwszy przedmiot dla pendzla Matejki, — kobieta, wcale tu nie istnieje, jakkolwiek obraz temuby się nie sprzeciwiał, bo scena jest już po bitwie, przeto czas radości i opatrunków. Szkoda też może iż tak samo nie stało się z końmi, w których jak wiadomo Matejko nie celuje, szczególniej gdy chodzi o takie jak tu były potrzebne, to jest lekkie i naturalne.

Rozpatrując obraz w ogólności, widzi się prawie w pośrodku Kościuszkę nadjeżdżającego konno, a którego zebrana przy zdobytych armatach grupa kosynierów wita oznakami wielkiej czci i radości. Na twarzy Kościuszki także rozradowanie i widoczne wzruszenie. Naczelnik i dzielni kmiotkowie zdają się tworzyć wyborną spójnię; w każdym razie stanowią dziwnie sympatyczną całość, a razem antytezę do mniejszej, lewej części obrazu, której nieliczne postaci, bez najmniejszego między sobą związku, jak gdyby każdy każdemu był wrogiem, spoglądają z ukosa w stronę wodza i rozradowanych swą zasługą chłopków. Jadący nieopodal od Kościuszki i także na koniu Kołłątaj obserwuje uważnie i jednych i drugich. W głębi las i wzgórza, po których snują się sylwetki oddziałów moskiewskich w ucieczce; na pierwszym planie różne epizody wojenne; kilku jeńców moskiewskich, prowadzonych przed wodza; szlachcic umierający na ręku chłopka a przed nimi klęczący kapucyn; dalej chirurg obozowy opatrujący rannego, wreszcie trupy ludzi, koni, szczątki zbroi, odzieży itp.

Uwaga wszystkich naturalnie szuka najprzód głównego bohatera i rzecz prosta natychmiast go znachodzi. Ale w tej chwili następuje jakieś nagłe zachwianie. Jego strój jasny to nie tradycjonalna czamara, lecz kurtka jedwabna w paski, z miękkim żabotem, z czerwoną westą. Jego twarz to nie oblicze Kościuszki! Któż on tedy? Widocznie jednak Kościuszko. Z początku jest się niemile dotkniętym. Pomału, przy dalszem rozpatrywaniu, młodzieniec ów ubrany po amerykańsku, a z polską ułanką w ręku, zaczyna się dorabiać względów widza. Ruch jego pełen wdzięku, twarz pulchna biała i rumiana, rysy, choć żadne, to w niektórych szczegółach po troszę przypominają Kościuszkę, wreszcie jego wielkie, wilgotne, żywo patrzące się oczy, robią na wszystkich prawdziwie sympatyczne wrażenie. Z tem wszystkiem, co do tej zamiany zdania są bardzo podzielone. Matejko, jak nas objaśniają, wziął wzór do swego Kościuszki z jakiejś starej miniatury, niby autentycznej. Aleź i zwykłe wizerunki bohatera nie były zapewne zmyślone, a gdy się pod okiem osobistych znajomych i przyjaciół Kościuszki przyjęły powszechnie i utarły tak w Polsce jak i w całym świecie, to ich powaga jest nierównie większa niż owej miniatury. Kościuszko w tej nowej fizjonomji wielu się osobom podobał i bardzo; ale pytanie czyby się cieszył czyjemikolwiek względami, gdyby mu zabrakło tego wszystkiego, co posiada wyłącznie od Matejki, albo naodwrót, czy Kościuszko w zwykłym swym typie, lecz ożywiony genjalnym pendzlem Matejki nie byłby wyższą i potężniejszą kreacją nie ten którego widzimy na obrazie? Ztąd też wiele osób nie godzi się na tę zmianę, a do nich i my się zaliczamy. Zamiast tedy tej nowej fizjonomji, niby jakiegoś limfatycznego Hamleta, wolimy stanowczo owo kościste, smaglawe, energiczne litewskie oblicze, jakie dotychczas powszechnie nadawano Kościuszce, — słowem ów typ jaki już przez wiek cały wszyscy od dzieciństwa uczyliśmy się i nauczyli znać i kochać.

Co do jeneralskiego munduru amerykańskiego, to nas on wielce nie dziwi, gdyż nawet podobno rzeczywiście Kościuszko wtedy czas jakiś go używał. A faktem jest że tak jak ten mundur nie odstręczył ani jednego kmiotka pod Racławicami, tak samo potem, niestety, sukmanka swojska nie pociągnęła więcej z nich żadnego! Lecz jeśli Matejko „zgodnie z historją" uważał za stosowne ów mundur zachować, to dlaczego zarazem, niezgodnie z historją przedstawił Kościuszkę, podówczas blisko 50-letniego, jakimś nieledwie młodzieńcem? Jestto widocznie wynik tej ulubionej symboliki mistrza krakowskiego, z którą, jak wiadomo, niezawsze do ładu dojść można. Czy zaś ona potrzebna i to tak często — to kwestja.

Natomiast, żadnej kwestji co do konia na którym siedzi Kościuszko, gdyż z wyjątkiem bardzo udatnego łba i świetnie malowanego rzędu, biedne to zwierzę ma tak niefortunne nogi i przednie i zadnie, że należałoby pomyśleć o ich przerobieniu. Przy tej okazji dodajmy, że toż samo wypada co do konia, na którym siedzi Kołłątaj a który jest jeszcze gorszy, jak również co do wysuwającego się troszkę z pomiędzy tłumów gniadosza czy kasztanka, który znów nogę przednią ma nazbyt skręconą. Przeróbki takiej podjąłby się zapewne kto ze specjalistów, rozumie się za wolą mistrza Matejki, a na tem najnowsze arcydzieło tegoż wieleby zyskało.

Napatrzywszy się długo a chciwie na głównego bohatera, zakląwszy nieco na jego konia, zwraca się zaraz całą swą uwagę na wielką grupę kosynierów, z pośród których bardzo wybitnie wyróżnia się Głowacki. Ten stanął silnie, po chłopsku, na obiedwie nogi; rękę, w której trzyma krakuskę, oparł na armacie, widocznie na tej właśnie, na której tąż samą krakuską przygasił tlejący już lont kanoniera. Gest taki może nieco próżny, ale mu każdy łatwo go wybaczy, bo ta krakuska na armacie to herb jego dzielnej duszy i dopiero przed chwilą tak świetnie zdobyty. Nieledwie też widać w tym człowieku poczucie, że dokonał czegoś wielkiego i że jeszcze jest sam pod wrażeniem swego czynu; to zaś poczucie mimowiednie go zmienia. On niby chłop jak jego towarzysze, a przecież tak wielce góruje nad nimi; nawet twarz jego mimo rysów zwyczajnych jakiegoś wyższego nabiera charakteru; gdy zaś inni rzucają się naprzód, on stoi spokojnie przy swojej armacie, z jakąś widoczną pewnością, że i tam go dosięguie oko naczelnika. W ten sposób doprawdy musiała się urodzić prawdziwa szlachetność na świece. — Reszta zaś chłopków zachowuje się po swojemu. Ten nisko do nóg się kłania, tamten rzuca czapką w górę, inny zabiera się do jakiejś owacji, inny znów krzyczy w niebogłosy z radości machając rękami, a ten sposób tłomaczenia swych wezbranych uczuć, znajduje najwięcej naśladowców choć z odmiennemi gestami. Nieledwie słychać jak wszyscy razem mówią, chcąc się wzajem przekrzyczeć i pomagając sobie — szczegół żywcem z natury pochwycony — robieniem co się zdarzy. Więc ten ociera kosę z krwi, niebacząc w roztargnieniu, że sobie wala bieluteńką sukmanę; inny bezmyślnie wymachuje po ziemi moskiewskim sztandarem itp. A wszystkie ich ruchy tak rdzennie chłopskie, tak zdumiewająco prawdziwe jak tylko można wyobrazić sobie. Cóż zaś dopiero mówić o ich fizjognomiach tak uderzających naturą i prawdą! A nie należy zapomnieć, że tu chodzi o prawdę, nie faktów zwyczajnych, lecz właśnie nadzwyczajnych. Przed chwilą lud ten cały roznosił śmierć bez pardonu, siekł żywcem co kosy starczyło i jeszcze nie miał czasu ochłonąć, jeszcze cały zziajany, spocony, zmęczony trudem niesłychanym, a pod wrażeniem zwycięstwa i na widok uwielbianego naczelnika nie czuje tego nawet. I to właśnie wszystko, cały ten jeszcze nie uciszony szał straszny, to ogromne a bezwiedne fizyczne zmęczenie w owej radości najwyraźniej widać. Lecz na tem nie koniec. Bystrość obserwacji artysty obdarzyła nas tu czemś jeszcze. Oto pomimo tak wielkiego a gromkiego uniesienia masy, niektóre indywidua żadnego w niem udziału nie biorą, lecz z całym wegetacyjnym spokojem, albo się tylko przyglądają jak zwyczajnemu i wiele zajmującemu widowisku, albo się oddają całkiem innemu zajęciu, nawet nie patrząc co się w koło nich dzieje. To znowu nadzwyczaj trafna charakterystyka umysłów prostaczych. Żywioł ten ma szczególniej dwóch przedstawicieli doskonałych. Jeden z nich oboma łokciami oparty o armatę przygląda się w najspokojniejszej zadumie. Drugi zaś, odwrócony grzbietem od całej gromady, mimo że także kosynier, ostrzy w najlepsze swą kosę pykając sobie fajeczkę i z lekka odmuchując dymek, który mu w jego robocie zawadza. A co za typ, co za typ niezrównany! Dla kontrastu, mamy i odrobinkę żywiołu wprost przeciwnego, nerwowego, mianowicie po za grupą chłopków wyziera oszołomiony z nazbyt wielkich i zanadto dlań silnych wrażeń żydek, zapewne arendarz, wywijając jarmułką z uciechy.

Ta to grupa kosynierów stanowi według nas najznakomitszą i bezwzględnie najlepszą część obrazu. Ona to w całej pełni jest obmyślana i traktowana po mistrzowsku. Szorstkość pendzla Matejki używała tu sobie całej swobody. To też niektórym twarzom np. kosyniera krzyczącego z podniesionemi rękami i kilku innych obok niego, nawet zbliska przyglądać się nie można, bo wydałyby się jak maski z terrakoty zeschłe i popękane. Dopiero więc z cu-

mowa tronowa przedstawia przymierze Niemiec z Austrją.

„Przymierze to nabrało teraz znaczenia, jakiego dotąd nigdy nie miało: odtąd ma ono być nietylko rękojmią pokoju europejskiego, lecz testamentem historji niemieckiej, sprawą narodowo-niemiecką, zgodną ze starodawnem, tradycyjnem prawem międzynarodowem.

„Do r. 1866 jedność Niemiec i Austrji była niezaprzeczalną ze stanowiska międzynarodowego. Dzisiaj otwarcie wypowiedziana myśl zlania Austrji z Niemcami mogłaby wywołać sensacyjne spory, które mowa tronowa jak gdyby chciała uprzedzić i z góry pozbawić wszelkie zarzuty znaczenia i siły, uznając przymierze austrjacko-niemieckie za podstawę równowagi europejskiej.

„Zadaniem nowego panowania w Niemczech będzie dokończyć dzieła zjednoczenia Niemiec. Do celu tego nowy władca prawdopodobnie zmierzać będzie drogą stopniowego organicznego zlania instytucyj politycznych Austrji i Niemiec... Dzienniki niemieckie nie bez kozery wzywają Niemców, aby skupili swe szeregi w celu „nowej bogatej w przyszłość działalności."

„W obec takich zadań niewątpliwą jest rzeczą, że Niemcom wiele zależeć musi na utrzymaniu pokoju i przyjaznych stosunków z Rosją. Dla tego to nowy cesarz niemiecki tak skłonnym jest odnowić tradycyjną przyjaźń z Rosją... należy się spodziewać, że przyjaźń ta w dziedzinie światowych stosunków politycznych zaznaczy się odgrodzeniem interesów niemieckich i rosyjskich w światach germańskim i słowiańskim."

Ostatnie słowa zdradzają rosyjskiego panslawistę, który chętnie rzuca się w objęcia przyjaźni pruskiej, odstępuje Prusom Niemców austrjackich w nadzei, iż uda mu się ujarzmić cały swiat słowiański. Za wiele pośpiechu!

Z teki prawnika.

II.

W §. 175 pk., który podaje, kiedy wolność osobista może być ograniczoną, dopatrzeć się można trojakiego celu. jakiego dopiąć chciał ustawodawca w interesie karzącej sprawiedliwości. a to:

ustęp 1., zarządzający uwięzienie tych, których przydybano na gorącym uczynku lub na pozostawaniu w ścisłym związku — tudzież

ustęp 2. zarządzający uwięzienie tych, którzy zrobili już przygotowania do ucieczki, albo nie mają stałego miejsca zamieszkania, jak włóczęgi itp. —

mają niezawodnie na celu zabezpieczenia sprawiedliwości karzącej pod względem identyczności osoby i doprowadzenie jej do zasłużonej kary.

Zdawałoby się wprawdzie, że ustępowi pierwszemu przewodniczy myśl, iż schwytany na gorącym uczynku ma być przyaresztowany raczej z powodu wywołanego publicznego zgorszenia, aniżeli z powodu zabezpieczenia się co do identyczności. Że tak nie jest, świadczy przepis §. 3 ust. z 27. października 1862 l. 87, który wyraźnie nakazuje, że z powodu wywołanego czynem karygodnym wielkiego publicznego zgorszenia ani chwilowe zatrzymanie w areszcie, ani areszt śledczy nie mogą mieć miejsca.

Ustęp 3. §. 175 pk., zarządzający uwięzienie z powodu, że ktoś już usiłował utrudnić śledztwo albo zacierać ślady zbrodni przez zmowę ze świadkami, znawcami lub współobwinionymi, albo jeżeli zachodzi uzasadniona obawa, że się to stanie — ma widocznie na celu zabezpieczenie sprawiedliwości karzącej pod względem identyczności czynu, aby ją wprawić w możność sprawiedliwego ocenienia faktu.

Ustęp 4., zarządzający uwięzienie tych, co do których szczególne okoliczności uzasadniają obawę. że czyn już popełniony powtórzą, albo usiłowany lub zagrożony wykonać są zdolni — ma na celu zapobiedz dalszym nadwerężeniom ustawy i jest po części także przepisem prewencyjnym.

Otóż zapewnienie sprawiedliwości karzącej: a) identyczności osoby w celu jej ukarania, b) identyczności faktu w celu jego sumiennego zbadania i ocenienia, c) i zapobieżenie dalszym czynom karygodnym, to są powody do ograniczenia wolności osobistej, to jest cel §. 175 p. k.

Nikt, nawet [illegible] najskrajniejszych zasad wolności, nie odmówi słuszności temu przepisowi, ale każdy domagać się będzie jego ścisłego wykonania, ale zawsze tylko wtedy, gdy zachodzą wszystkie wymogi tego przepisu.

Nie powoływanie się na jeden lub drugi ustęp §. 175 p. k. ma być podstawą do uwięzienia, lecz istnienie warunków paragrafem tym określonych, a należycie udowodnionych, może służyć za podstawę uwięzienia. Tymczasem praktyka tak dalece się odzwyczaiła od zbadania tych nieodzownych warunków, że nigdy nie spotykamy się w nakazach uwięzienia nawet usiłowania uzasadnienia §. 175 p. k.; przeciwnie w tak zwanym „arkuszu korespondencyjnym", zawierającym wnioski prokuratora do sędziego śledczego, figuruje tylko naga cyfra §. 175 p. k. i ta skorupa bez treści dla sędziego śledczego, który rzadko kiedy ma gust sprzeciwić się wnioskowi prokuratora. jest wystarczającą. by przychylić się do wniosku, a w dodatku stronę, która zamierza się odwołać do władzy wyższej, pouczyć z ojcowską pieczołowitością, „że śledztwo przez to się przewlecze, że to nic nie pomoże i że tak w krótkim czasie będzie ukończonem." Zaiste rzecz zdumiewająca, że wyższa instancja nie istnieje nawet dla pocieszenia stron! Z rezygnacją tedy poddaje się poszlakowany losowi, któremu, jak mu powiadają, „z pewnością" żadna wyższa władza nie zaradzi" i teraz rozpoczyna się dopiero szukanie za zbrodniarzem, czyli w teorji zwane śledztwo. Wszelka komunikacja między poszlakowanym a jego rodziną i obrońcą, między światem i jego interesem, jakby nożycami przecięta, a człowieka takiego przejmuje uczucie, jak gdyby się tylko wyłącznie i jedynie był urodził dla kryminału, by go słuchano, zamykano, pytano i sądzono, a w końcu uwolniono i wypuszczono lub też i na karę zasądzono, która atoli nie wynosi więcej, aniżeli trzecią albo czwartą część tego, ile przebył w areszcie śledczym, który go materjalnie i moralnie zrujnował.

Czyby skutki te i ówczas w tak strasznej skali wystąpiły, gdyby §. 175 pk. zastosowano tylko wówczas, gdy ustawodawca chciał tego istotnie, stanowczo nie. Czyby na tem sprawiedliwość karząca lub społeczeństwo cierpiały, gdyby mniej ludzi w areszcie śledczym przytrzymywano ściśle wykonując przepis §. 175? Z pewnością nie — owszem i sprawiedliwość i społeczeństwo na tem zyskałyby.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Adam Ulanowski, asystent tutej. uniwersytetu, wyjechał do Wiednia dla spisania kontraktu z pewnym uczonym celem uorganizowania naukowej ekspedycji do Kamerunu.

Kalendarz. Środa (4.): Józefa Kalas. — Wielisława. Wschód słońca o godz. 4, zachód o godz. 8. min. 9.

Rezygnacja. Długoletni burmistrz miasta Stanisławowa, dr. Ignacy Kamiński, zawiadomił wczoraj Wydział krajowy, iż rezygnuje z posady burmistrza.

Komitet I. leczniczej kolonji w Rymanowie zawiadamia, „że uczniowie, którzy za pośrednictwem swej dyrekcji nie otrzymali dotąd uwiadomienia, czy zostali przyjęci do kolonji leczniczej, a nie podali byli swego adresu, mają się bezzwłocznie zgłosić do sekretarza komitetu tejże leczniczej kolonji".

Podając powyższe zawiadomienie jesteśmy w możności donieść, iż komitet udał się do pośrednictwa gazet z tego powodu, iż jedna z dyrekcyj gimn. pismo do niej adresowane a zawierające powiadomienie, dotyczące uczniów tegoż zakładu zgłaszających się do kolonji leczniczej — zwróciła bez rozpieczętowania, mimo że na kopercie znajdowała się urzędowa pieczęć leczniczej kolonji.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Maksymiljana Dyduszyńskiego, z Krakowa do Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił gminie Czajkowa, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z armji. Podporucznik rezerwowy w 3 pułku ułanów Rudolf Komorzyński Oszczyński, mianowany porucznikiem-audytorem rezerwowym.

Elew wojskowo lekarski I. klasy w rezerwie dr. Baruch Altmann w Krakowie, mianowany starszym lekarzem w stanie czynnym ck. armji.

Przywilej. Rząd udzielił Stanisławowi Gabrylowi Kotwicz Kalickiemu we Lwowie, wyłącznego przywileju na mineralne smarowidło do skór (*Mineral-Lederschmiere*).

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura ubiegłej doby była + 12·6°C., najwyższa była przedwczoraj w południu, najniższa zaś wczoraj w nocy; pierwsza wynosiła + 17·0°C., druga + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku między W a N, średnia temperatura doby około 12°C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, deszcz przerwami.

Wystawa obrazu „Kościuszko pod Racławicami" przedłużoną została do 15. lipca br. W piątek zwidziło 1873 osób w sobotę 804, w niedzielę 1. lipca 1196, w poniedziałek po 50 ct. 55 osób.

(S.) **Towarzystwo prawnicze** zajmuje się sprawą urządzenia II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich w r. 1889 we Lwowie odbyć się mającego. Jak wiadomo, pierwszy zjazd, odbyty w Krakowie w roku 1887, postanowił urządzić następny we Lwowie. Wydział więc Towarzystwa prawniczego, wykonując uchwałę poprzedniego zjazdu, wybrał ze swego łona komitet wykonawczy, któremu poruczył zająć się czynnościami przygotowawczemi. W skład komitetu tego weszli: jako przewodniczący prezydent Poglies, tudzież radca prokuratorji skarbu dr. Ruebenbauer, radca sądu krajowego dr. Szczurowski, profesor uniwersytetu dr. Till i adjunkt sądowy i docent uniwersytetu dr. Stebelski. Członkowie komitetu porozdzielali między siebie prace przedwstępne i postanowili zaprosić do wzięcia udziału w naradach także osobistości wybitne z poza grona Towarzystwa.

Komunikacja obok demolowanego hotelu angielskiego stała się obecnie niemożliwą. Połowa ulicy Jagiellońskiej zastawiona jest parkanem, obok którego nie ma prowizorycznego chodnika, to też w czasie deszczu publiczność musi brnąć w błocie, a w dnie pogodne zaś narażoną jest na przejechanie. W obec równoczesnego pokrywania Pełtwi jest to jedyne przejście, prowadzące do centrum miasta i tem bardziej powinno być w porządku utrzymywane. Wieczór dzieje się jeszcze gorzej. Wprawdzie od kilku dni postawiono na rogu ulicy słup przeznaczony na latarnię naftową — latarni jednak nie ma. To też zwracamy się do urzędu budowniczego z prośbą, aby zechciał wreszcie ułożyć chodnik przynajmniej na wzór istniejących w małych miasteczkach galicyjskich, a następnie przestrzeń tę należycie oświetlić.

Regulacja wałów hetmańskich i założenie plantacji na pokrytej części Pełtwi, postępuje iście żółwim krokiem. Ilość robotników tam pracujących zmniejszała się systematycznie z dniem każdym tak, że obecnie przechodnie widują tylko jakiegoś schorzałego starca i babę. Para ta dobrana zresztą wybornie reguluje wały z całą gorliwością, kiedy je jednak ostatecznie ureguluje — to chyba sama nie wie.

Nowa ulica prowadząca przez wały, a łącząca ul. Sykstuską z Kilińskiego, zamieniła się w istne bagno.

Pogrzeb ś. p. Heleny z Horodyskich Ujejskiej, który odbył się d. 30. zm. w Kolendzianach, majętności p. Karola Horodyskiego, zgromadził nader liczne grono osób, pragnących oddać ostatnią posługę powszechnie czczonej i szanowanej matronie. Prócz bardzo licznej rodziny, przybyli pp. Cieńscy, hr. Golejewska, ks. F. Czartoryska, hr. Szczęsny Koziebrodzki z rodziną, hr. Heydel, Korytkowie, hr. Wolańscy itd.

Rektorem księży Pijarów w Krakowie został przez jenerała zakonu mianowany ks. Tadeusz Chromecki, Pijar, ostatnimi czasy katecheta i kapelan szkoły rolniczej w Czernichowie. W ten sposób zakład wychowawczy, po ustąpieniu ks. Słotwińskiego osierocony, zyskuje znowu światłego kierownika, co ze względu na dobro licznych wychowanków bardzo było pożądanem.

Doktorat. P. Feliks Karol Koneczny, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień dr. filozofji.

Niezwykły układ małżeński. We wsi Kobakach przed dwoma laty wydał szynkarz, Wolf Druk, córkę swą za syna szynkarza z sąsiedniego sioła, Eli Singera. Jako warunek małżeństwa zastrzegł sobie Druk, że zięć (który również otworzył szynk wiejski) ma pobierać wódkę od niego. Młody Singer przez dwa lata spełniał warunek, ale obecnie wódka u Druka stała się tak lichą, że przestał u teścia kupować i począł zaopatrywać się u swego ojca, Eli Singera. Wolf Druk, w obec niedotrzymania umowy, posłał do zięcia furmankę i odebrał mu żonę a swoją córkę napowrót do domu. Obecnie między zięciem i teściem toczy się spór o dwoje dzieci, których tymczasem dochowała się młoda para. Zięć utrzymuje, że dzieci należą do niego, teść zaś, że są tylko rodzajem prawnej dla niego dywidendy na dwuletni zastaw córki u Singera.

Szczęście w nieszczęściu. Florjan Molenda, 24 lat liczący, pomocnik blacharski, spadł we czwartek po południu, wskutek własnej nieostrożności, z dachu trzypiętrowej kamienicy OO. Zmartwychwstańców w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej na stos belek, ułożonych na podworcu. Leżącego na belkach chcieli ratować robotnicy, jednak Molenda powstawszy oświadczył im, iż niepotrzebnie się fatygują, gdyż oprócz potłuczenia prawej ręki, nic się mu nie stało, — poczem poszedł znów na dach i zniósł pozostawione tam swoje narzędzia. Molenda opowiadał zgromadzonym, że gdy zsunął się z dachu, spostrzegł, iż leci na wierzchołek sztandaru; a więc, aby uniknąć przebicia się, zrobił dwa kozły w powietrzu i w ten sposób się ocalił. — Ten sam Molenda oświecał w 1886 r. podczas przejazdu cesarza przez Kraków, wieże kościoła Panny Marji i ratusza — i nic mu wówczas tyle strachu nie napędziło, co namacanie ręką mnóstwa nietoperzy w bani na szczycie kościoła Panny Marji, w której spodziewał się znaleść pieniądze.

Podarunek dla papieża. Przed lyońskim sądem cywilnym rozstrzygać się będzie wkrótce ciekawy spór. Znana z wielkiej oszczędności księżniczka Bianka Orleańska, będąca malarką-amatorką, namalowała na materji wizerunki kilku świętych i przeznaczyła je jako podarunek dla papieża Przesłała je tedy pewnemu rzemieślnikowi do Lyonu, aby je odpowiednio oprawił. Ten udał się do Paryża i tam zakupił za 3000 fr. przyborów do tej oprawy, a gdy powrócił do Lyonu, zastał list od księżniczki, proszącej go, aby koszta oprawy nie wynosiły więcej nad 600 fr. Rzemieślnik odpisał księżniczce, iż nie może uwzględnić jej życzenia, gdyż wydał już 3000 fr., na co księżniczka zażądała zwrotu malowanych wizerunków. Rzemieślnik wszakże zatrzymał je jako zastaw i księżniczka wytoczyła mu proces, który ma być wkrótce rozstrzygnięty.

Grobowiec króla Bośnji. W obecności kustosza muzeum państwowego, dr. Ciro Truhelka, przystąpiono w tych dniach do rozkopania położonego w okolicach miejscowości Jaice, w Bośnji, tzw. „królewskiego grobu", w którym, według tradycji, spoczywać miały resztki ostatniego króla Bośnji, Stefana Tomasevics'a, ściętego ręką sułtana Muhameda II. w czerwcu r. 1463. W grobowcu odnaleziono wprawdzie kości ludzkie, do tej pory jednak nie stwierdzono, czy rzeczywiście stanowią one szczątki pośmiertne ostatniego z królów bośniackich.

Kobieta-lekarz. Lista praktykujących w Warszawie kobiet lekarzy zwiększa się nieustannie. Obecnie przybyła do Warszawy panna Józefa Marszczewska, która po ukończeniu fakultetu w Zurychu i złożeniu egzaminu w Petersburgu, otwiera gabinet konsultacyjny. Panna M. będzie czternastą z kolei kobietą, pracującą u nas na polu medycyny.

Fanatyzm. Około Wielkiejnocy zgłosiła się do łac. proboszcza w Uścieczku młoda żydówka z Nowosiółki koło Jezupola z oświadczeniem, iż pragnie przyjąć wyznanie chrześcjańskie. Jak zwykle w takich razach, rozpoczęli żydzi — husyci, wielką agitację, aby młodą dziewczynę pochwycić w swe ręce i odwieść od zamiaru. Nie mogli jednak odkryć, gdzie ona przebywa, a podejrzewali, że musi być albo u gr. kat., albo u łacińskiego miejscowych proboszczów. Padli tedy na okropny pomysł. Dnia 15. bm. na gumnie gr. kat. probostwa wybuchł nagle pożar, który w jednej chwili obrócił w perzynę całą plebanję, nie wyłączając domu mieszkalnego. Paroch poniósł szkody z górą na 4000 złr. Początkowo przypuszczano, że który z robotników zapuścił ogień z fajki — ale w 5 dni później znowu wybuchł pożar na probostwie łacińskiem. Zgorzały stajnie, resztę zaś budynków ocalono. Tu dopiero naprowadziło na domysł, że religijny fanatyzm husytów spowodował oba pożary, aby w zamięszaniu odnaleść i pochwycić żydówkę. Zbrodnicza próba nie udała się, ponieważ żydówka nie przebywa wcale u proboszczów w Uścieczku.

Smiały rabunek. Robotnik Tomasz Starowiejski napadnięty został onegdaj rano na ulicy Kleparowskiej przez 4 żołnierzy („sanitetów"), którzy pobiwszy go nader ciężko, wyciągnęli mu przemocą z kieszeni pugilares, zawierający 2 guldeny. Żołnierze zbiegli, policja jednak zbadała, że pełnili oni w tym dniu służbę w domu inwalidów. Starowiejskiego, który odniósł niebezpieczne uszkodzenia cielesne, odstawiono do głównego szpitala, zawiadamiając równocześnie o wypadku władzę wojskową celem wdrożenia dochodzenia.

Właściciele ogrodów owocowych powinni się mieć na baczności. Specjaliści w kradzieżach owoców zaczynają się już krzątać. Onegdaj przytrzymano niejakiego Antoniego Hajuca, który nietylko, że nakradł sporą ilość owoców ale jeszcze nszkodził w złośliwy sposób kilkanaście drzew.

Dwie kuny domowe ubił onegdaj p. Józef Kamberski, wracając w nocy z soboty na niedzielę około godz. 1. do domu na ul. Gródeckiej pod l. 57. Napotkał on je na chodniku; kuny wydawały przeraźliwy głos podobny do kociego, roztwierały groźnie pyszczki i rzucały się ku nogom p. Kamberskiego. Kilku uderzeniami laski zabił p Kamberski jedną z nich, a również i drugą, która uciekła na przeciwną stronę ulicy udało mu się dopędzić i ubić. Oba okazy mają być bardzo piękne. Fakt ubicia kun na jednej z najludniejszych ulic Lwowa godny jest zaznaczenia.

Z drugiego piętra chciała onegdaj wieczorem skoczyć służąca Wiktorja Lawro, zostająca w obowiązku u pp. N. przy ul. Teatrajnej. Niebezpieczne to ćwiczenie gimnastyczne, które niezawodnie byłoby się skończyło śmiercią, usiłowała wykonać Lawro pod wpływem — spirytualjów.

Na szczęście lokatorowie przytrzymali pijaną dziewczynę i aż do wytrzeźwienia się umieszczono ją w aresztach policyjnych.

Ostatnie chwile Ludwika II.

Dwa lata mijają od czasu, w którym sympatyczny król Ludwik II. bawarski zakończył życie w jeziorze Berg, a świat dotąd nic nie wie o ostatnich chwilach nieszczęśliwego monarchy. O śmierci jego krążą różne domysły; lekarzy jego posądzają o brak należytego dozoru nad nim itd. Ostatnie te obwinienia skłoniły dra Müllera, b. asystenta dra Guddena, psychjatry, do wydania dziełka pt.: „Die letzten Tage König Ludwig II. von Baiern." Opowiadanie to rzuca jaskrawe światło na charakter i stan umysłu króla i przyczynić się może do wyjaśnienia przyczyn samobójstwa monarchy. Około godz. 12. w nocy (z dnia 11. na 12. czerwca 1886 r.) — pisze dr. Müller — przybyliśmy do Schwanstein. Zaledwie wysiedliśmy z powozu, przybiegł do nas kamerdyner Maier, wierny sługa króla, z wezwaniem, byśmy coprędzej pospieszyli do komnaty monarchy, gdyż król zamyśla coś złego, król żądał nawet klucza od wieży, zapewne w zamiarze, aby rzucić się z niej w przepaść. Gudden powziął tedy zamiar stanowczy. Jedna część służby udała się na górę i strzegła wejścia na wieżę, druga poszła za nami do króla. Naraz usłyszeliśmy przed sobą kroki; stanął przed nami mąż o postaci okazałej i krótkiemi słowy rozmawiał ze służącym. W tej chwili przecięliśmy mu odwrót, służba chwyciła go za ręce, a Gudden przemówił do niego:

— Wasza król. Mości jest to najsmutniejsze zadanie, jakiego się w życiu podjąłem; psychjatrzy orzekli co do W. kr. M., a ks. Luitpold objął już rejencję; mam rozkaz zawieźć W. kr. M. do zamku Berg i to jeszcze dziś w nocy. Jeżeli W. kr. Mość rozkaże, powóz zajedzie o godzinie 4.

Król wyrzekł tylko krótkie „Ah", a po chwili dodał: — Czegoż pan chcesz? Co to ma znaczyć? — Służba odprowadziła króla do sypialni, z której przed chwilą wyszedł. Gudden przedstawił nas królowi, który po chwili zaczął wypytywać się o zdrowie ks. Ottona, również chorego na umyśle, poczem rzekł: — Jak mogliście uznać mię za obłąkanego, wszak aniście mię poprzednio badali, ani widzieli? — W. kr. M., to było zbyteczne, zebrano liczne dowody w aktach, a są one przekonywające. — A jak długo potrwa „kuracja?" — W. kr. M., w konstytucji jest artykuł następujący: Jeżeli król dłużej, niż przez rok z jakiegokolwiek powodu nie może rządzić, następuje rejencja; a termin roczny jest w tym razie najkrótszym. — No, to może odbyć się prędzej, wszak mogą ze mną skończyć tak, jak z sułtanem; łatwo usunąć człowieka ze świata. — W. kr. M., honor

---

dalenia należy im się przypatrywać. Jestto zapewne maniera, ale całkiem dozwolona. W naszem więc rozumieniu do pełnej doskonałości tej mistrzowskiej grupy brak tylko jednej, jedynej rzeczy: oto żeby owe typy ludowe nie były tak brzydkie. Wyjąwszy bowiem Głowackiego, którego zresztą fizjognomja wcale nie jest chłopska, chociaż wśród ludu się trafia, toż kilku innych, zaledwie nader zwyczajnych twarzy, cała reszta uderza brzydotą. Zapewne, między ludem krakowskim nie brak brzydkich typów, ale przecież z tej prawdy można było mniej korzystać, a więcej baczyć na względy estetyczne. Zresztą wątpimy bardzo, ażeby brzydkie typy znajdowały się tam w tak wielkiej proporcji jak w owej grupie kosynierów, a przeto i sama prawda uprawiana kosztem estetyki zdaje nam się w tejże samej proporcji wątpliwą.

Obok tej mistrzowskiej grupy, która łącznie z postacią Kościuszki stanowi najsympatyczniejszą część obrazu, nie brak i wielu innych jeszcze postaci, traktowanych znakomicie lub niekiedy nawet również po mistrzowsku. Wreszcie są także i pomniejsze grupy rozwijające w szczegółach lub uzupełniające rzecz główną, albo — jeżeli kto woli — rzeczy główne, gdyż co do jedności obrazu nie mało sporów się toczy.

Po prawej tedy stronie i częścią na pierwszym już planie epizod wojenny: samorodny felczer obozowy w dostatnim kożuchu opatruje rannego żołnierza. Żeby krew zatamować nacisnął palcem płótno na ranie i nie patrząc na swego pacjenta, zdaje się zbierać myśli a może zażegnywać chorego. O to już mniejsza, lecz jaka pyszna fizjognomja!

Nieco dalej, w pośrodku, na tym samym planie inna grupa: szlachcic zwalony o ziemię, z głową opartą o pierś kmiotka, zanoszącego się od płaczu, szuka palcami ostrza karabeli, jak gdyby nie mogąc już mówić, chciał przed skonaniem zrobić choć giestem jakieś przyrzeczenie, może nadania wolności dla tego biedaka, który mu wiernie swe służby do ostatka niesie. Przed nimi klęczący kapucyn z twarzą zakrytą rękami. To zakrycie mocno zaciemnia tę scenę, bo dozwala się domyślać jakoby kapłan owym ślubom, choć w takiej spełnianym chwili, nie rokował powodzenia a szczególniej naśladowania przez innych. Pomysł zresztą na tej zagadce nie traci, a przeciwnie, tem więcej interesuje. — Pod względem technicznym zauważyć można, że figura szlachcica, rzucona w śmiałym skurczu prawie na wprost, nie wychodzi w swej długości jak należy; powtóre, że ruch jego głowy, połysk oka i cera, nie wskazują w nim wcale tak bliskiej już śmierci. żeby lekki giest palców, ledwo mu był posłuszny.

Jeszcze dalej w lewo aż do końca oficer ułan, potem żołnierz, ktorzy prowadzą za sobą trzech jeńców moskiewskich. Postać oficera nadzwyczaj zgrabna i przyjemna; pod względem szczegółów technicznych można w nim podziwiać znakomicie naśladowane zszarzanie munduru. Pierwszy z jeńców, może jako chory, jest w jakiejś opończy, jak gdyby w szlafroku z bogatej materji o moskiewsko-tatarskich kolorach; fizjonomja straszliwie wstrętna. Draperja traktowana znakomicie; twarz jak z terrakoty. Drugi w stosowanym kapeluszu. oficer; wejrzenie zimne a niesłychanej chytrości. Trzeci żołdak o rysach na poły zwierzęcych, w kasku jak samowar. Trzy te typy razem zestawione to potrójna ohyda, jakieś uosobienie Cerbera.

Plan drugi i trzeci tejże samej lewej strony wypełnia owa antyteza, o której wspominaliśmy na wstępie. Mało postaci ją składa, ale wszystkie one bardzo pretensjonalne i wiele zabierają miejsca. Pierwszym z rzędu jest jakiś ogromnie wystrojony szlachcic. który w swych czerwonych atłasach, siedząc na pniaku czy na korzeniach sosny, spogląda jak gdyby z pogardą na grupę kosynjerów. Według objaśnień, wyszłych z pracowni Matejki, jest on nazwany Dembowskim. Ma to być okaz żywiołu przeciwnego wszelkim przedsiębranym reformom, potępiający powoływanie włościan w szeregi armji, a tembardziej nadawanie im za to praw jakowych itp. — Powyżej niego, w mundurze jeneralskim Zajączek. Fizjonomja bardzo wybitna. Patrzy w stronę Kościuszki tak bystro i okiem takiej zajadłej zawiści, że wszystkich uderza jako czarny charakter. Do tego jeszcze z całą ostentacją wkłada szpadę do pochwy, jak gdyby na przekor temu, co się dzieje z drugiej strony, to jest serdecznym hołdom oddawanym Kościuszce, a którego tam również podjeżdżający na koniu Madaliński dobytym pałaszem salutuje. Tuż obok Zajączka maleńka główka, nic zresztą niemówiąca, a która, według oficjalnego objaśnienia, należy do Wieniawskiego. Rażąca jej dysproporcja pochodzi ztąd, że z wykreślenia perspektywicznego ma ona się znachodzić z daleka, podczas gdy światło ma takie, jak gdyby dotykała kapelusza Zajączka. — Nieco opodal, ku środkowi obrazu dziwnie oryginalna figura: frak długi czerwony, wielki pretensjonalny żabot, zresztą cały kostjum w ogóle francuski, bardzo elegancki, twarz czysto ogolona, a na głowie czapka frygijska. Zkądże tu taki egzemplarz? Objaśnienie powiada, że to Taszycki, a więc tz. jakobin polski. Niechże i tak będzie. Największą jednak jego zaletą w obrazie jest to, że świetnie jest malowany. — W końcu, na ostatnim planie, wychyla się szereg głów żołnierzy, oficerów, po większej części bez żadnej akcji, a ponazywanych różnemi nazwiskami dowódców, którzy wtedy pod Kościuszką walczyli, jak Manżet, Wodzicki itd. Najwybitniej wychodzi, rzecz prosta, sympatyczny Madaliński. Szkoda tylko, że pałasz, którym salutuje, wysunął mu się za daleko, tak że się zdaje, iż może nim skaleczyć Kościuszkę. To wada perspektywiczna. W liczbie zaś bezimiennych nadzwyczaj uderza przepyszny trębacz obozowy, stanowiący w swoim rodzaju także pewną niewinną antytezę do poczciwego kosyniera, który na przeciwległym końcu obrazu dmie co sił w barani rożek, nawołując swych współbraci do obozu. — O innych mnogich szczegółach, np. porozrzucanych trupach ludzkich i końskich, chorągwiach wojskowych i kościelnych, doskonale malowanych armatach itp. trudno się nawet rozwodzić. O wzgórzach z prawej strony także niewiele dałoby się powiedzieć, tembardziej że one są w perspektywie za blisko, a rozrzucone po nich wojska wyglądają jak gdyby widziane na ogromną odległość. Zresztą co do nieba, wydaje się nam ono zbyt kamienne lub piasczyste, ale słyszeliśmy i takich, którzy jednakże je chwalą.

Tak się przedstawia ogół tego obrazu i pojedyncze jego części. Czy zaś te ostatnie łączą się między sobą jak należy. czy stanowią razem wymaganą jedność — to ciężkie kwestje.

Co do pierwszej, to istotnie rozpatrując wzajemny stosunek różnych części, niepodobna zdać sobie sprawę z niejednego. Tak np. niewiadomo czy rzecz się dzieje w obozie — za czemby przemawiała obecność kościelnika z kościelną chorągwią i kilku luźnych spektatorów — czy też na pobojowisku — za czem przemawiają porozrzucane trupy ludzi i koni. Podobnież trudno dociec, jak mogło się utworzyć owo ugrupowanie, w którego środek nagle wjeżdżają Kościuszko i Kołłątaj na koniach. Względy wojskowe nie mogły tego spowodować, raczej przeciwnie Obok spoconych chłopów przy armatach, różni postrojeni panowie a których jedyną tam czynnością patrzeć marsem na chłopów. To znów po różnych miejscach wojskowi komendanci, poodrywani od swych komend, luźnie pomięszani z tłumem, stojący pieszo i w ogólności bez najmniejszej akcji. Układ więc taki ani natnralny, ani wojskowy; jakowegoś porządku dopatrzeć w nim nie łatwo, a jak na przypadkowy nieporządek jest nadto wymuszony, obmyślany. Co prawda, estetycznie to nie razi, bo obraz cały mile wpada w oko — przynajmniej nieliczac nieba. Ale oto szkopuł. Z kwestją układu łączy się prawie nierozdzielnie kwestja treści, więc także uwidocznienie głównego jej punktu, jej rdzenia, zatem ostatecznie kwestja jedności obrazu. Owóż potemu układ ogólny zbyt mało przygotował, a natomiast pootwierał drogi w różnych rozbieżnych kierunkach; za tem poszło, że i jedność nie znalazła swego formalnego wyrazu.

Jedności zaś dla tego się wymaga, ponieważ dwóch myśli razem rozważać nie można, a to tem mniej im większa między niemi różnica. W danym tedy wypadku chodzi o to, czy mamy przed sobą dalekonośne polityczne morały czy wyraz czynu; czy kwasy kastowe czy odkrycie nowej siły żywotnej narodu; czy złowrogą pogróżkę upadku, czy fakt ożywczy walki zwycięzkiej za Ojczyznę i to przez wszystkie jej dzieci. Jedno obok drugiego może zapewne być wprost lub pośrednio wskazane, ale jednocześnie razem i na równi z drugiem istnieć wcale nie może. Trzeba tedy wybierać. Matejko, naszem zdaniem, wybrał też istotnie jedno tylko, ale ponieważ drugiemu naznaczył za wielki udział, ztąd powstało nie małe zamięszanie. Na pierwszy rzut oka nikt się wprawdzie nie waha, choć może i dla tego, że najprzód się lubuje widokiem Kościuszki i kosynierów, ale sądzimy, że także pod koniec odbiera tylko jedno niepodzielne wrażenie. Dowodem tego głos powszechny, a wyraz tego głosu to wrażenie radości.

Naprożno więc, stojąc nad obrazem i rozważając go, przychodzą na myśl różne zasępienia, począwszy od widoku z zakrytej twarzy kapucyna. Moskiewskie trupy, to jak wspaniałe olbrzymy, a podniesieni najwybitniej ich pogromcy, to zwyczajni kmiotkowie. Co zaś do tych, w których ręku ster Ojczyzny spoczywał, to z nich widnieje upadek raczej, niż otucha. Dobrych zapewne nie brak, ale to osobistości średnie i które nawet nie śmieją naprzód się sforować, podczas gdy ci. którzy tam się wydarli, dają nam widowisko ślepego wstecznictwa, jak ów karmazyn Dembowski, zaciekłej zawiści, jak Zajączek, lub sztucznego warcholstwa, jak ów Taszycki, niby jakobin, a do „ludu", swego bożyszcza, tyłem odwrócony. Takie egzotyczne jakobiny, zaznaczywszy się u nas niewielkim zresztą hałasem, nie idą w żaden poważniejszy rachunek. Natomiast wstecznictwo i zawiść, oto rzeczywiście straszne nasze rany. Ale pod Racławicami nie może o tem nigdy być mowy, gdyż byłoby to rażącym anachronizmem. Nie lękamy się tam przeto ani Dembowskich, ani Taszyckich, bo wiemy, że ta ich obecność jest tylko malowaną, a potrzebną w obrazie albo dla czerwonego koloru ich kostjumów, albo także dla znanej historycznej symboliki, często zbytecznej, nieraz nawet niefortunnej, ale w której Matejko wielce się lubuje. Nie utyskujemy również na Zajączka, mimo jego fizjognomji czarnego charakteru i jego akcji buntowniczej, gdyż takowych niepodobna nam traktować serjo. Historja nie stoi symboliką dowolnego fabrykatu ani plotkami, ale faktami prawdziwemi lub powszechnie uznanemi za prawdziwe, a według tych Zajączek, w dzień Racławic ma prawo do czci, za to, co zdziałał orężem. Wreszcie, jako jeden z głównych twórców ówczesnego ruchu, jak wiadomo ludowego, on to właśnie z Prozorem pojechał po Kościuszkę do Lipska, on go skłonił do przyjęcia steru naczelnego. a gdy Kościuszko się wahał, Zajączek, wespół ze swym towarzyszem, rzucił mu się do nóg i tak długo błagał aż ubłagał. — Jeżeli tedy owe ujemne postaci, bądź fikcyjne względnie do Racławic, bądź przedstawione wprost przeciwnie jak były w rzeczywistości, mają oznaczać tylko ujemności dawniej lub później zaszłe na tle ogólnem naszej historji politycznej, to jest to zawsze tylko sprawą owej Matejkowskiej symboliki i nic więcej. — Owoż na szczęście, nie wywarła tu ona żadnego ważniejszego skutku i dzięki temu, myśl rdzenna obrazu nie została rozbita na dwoje, a wszyscy, zarówno ludzie wykształceni jak prostaczkowie, dojrzeli jej po jednej i tej samej stronie, to jest po stronie zwycięskiej walki za Ojczyznę. W tej to myśli wszystko się koncentruje i wszystko jednoczy, podczas gdy druga strona, owe czarne *memento*, choć zwraca na się uwagę, choć nawet ciągnie ku sobie, to przecież ostatecznie ustąpić musiało i zejść stanowczo na stanowisko podrzędne.

I oto co tłumaczy ten zachwyt powszechny, zachwyt, rzec można, podwójny, bo odnoszący się i do dzieła samego i do jego idei przewodniej. Popatrzy na obraz człowiek prosty, a rozraduje się całem swojem sercem; przyjdzie inny, który już zdolny dojrzeć stron ujemnych, a ten zyskuje jeszcze więcej; on bowiem oprócz serdecznej radości, znachodzi nadto obfity pokarm dla umysłu, gdyż wad doszuka nie tak wiele, a za to zalet może widzieć bez liku.

abrania mi ... na to. Król zwrócił się wówczas do dra Müllera z zapytaniem o ks. Ottona, poczem zwracał się do naszej służby (ze szpitala warjatów) i każdą rozmowę z nią kończył słowy: — Czemu nie wychodzicie z pokoju? Chciałbym być sam; to zanadto nieprzyjemne!

Następnie opowiadał król o swym pobycie w górach — że tam piękniej, niż w mieście. Powietrze tam czyste, woda świeża, nikomu nie można brać za złe, że w górach mieszkać lubi. Kiedy o godzinie 4. zajechał powóz, Gudden rzekł do króla: — Powóz zajechał, może W. K. M. rozkaże jechać. — Tak, tak jedźmy. Po przybyciu do zamku Berg, król udał się do swych pokojów, które prof. Grasbey zaopatrzył w urządzenia bezpieczeństwa. Po chwili przywołał do siebie dr. Müllera, którego wypytywał o stosunki osobiste, a w końcu rzekł: — Nieprawda, że tak pan piszesz sprawozdania o mnie, jak poprzednio pisałeś je do mnie o ks. Ottonie? — Nie otrzymałem jeszcze żadnych poleceń w tej mierze. — No, to napisz pan wówczas, że było ze mną bardzo źle — ludzie cieszą się, gdy ze mną gorzej. — W. K. M., jestem przekonany, że ludzie tylko wówczas się cieszą, kiedy słyszą, że król ma się lepiej. — Tak, to bardzo łatwo wypadł do zupy proszek: kto ją zje, już się nie obudzi. Nie odpowiedziałem na to ani słowa. — Jakie są środki usypiające? — Jest ich cały szereg: opium, morfina, kąpiele, ćwiczenia gimnastyczne. Rozmowa nasza skończyła się na zapytaniu króla: — Czy pan tu zawsze pozostanie? — Będę się zmieniał co miesiąc z kolegą, który zostanie dopiero zamianowanym. — No, ten już będzie wiedział, jakiego środka ma użyć, aby usunąć mię ze świata. — W. K. M. za mego kolegę mogę tak ręczyć, jak za siebie. Obowiązkiem lekarza jest leczyć, a nie gubić. — Tak, panu ufam, ale drugim? W ten sposób pytania zmieniały się z myślą o prześladowaniu. Król coraz bardziej obawiał się otoczenia. Dr. Müller powrócił do pokoju, gdzie dr. Gudden czekał na rozkazy króla, który rano oświadczył, że chce się przejść. Dr. Müller sądzi, że lepiej będzie, gdy król nie uda się na przechadzkę bez nadzoru, polecił na własną rękę, aby za królem i dr. Guddenem szedł w pewnem oddaleniu służący szpitalny. Kiedy Gudden spostrzegł go przy wejściu do parku, rzekł: „Niechaj nie idzie za nami ani jeden służący". — Dalsze wypadki już znane. Dr. Müller nie wyświetla, w jaki sposób się to stało, że król utonął wraz z doktorem Guddenem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowy konkurs na premje dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmanna. Wydział krajowy królestwa Galicji rozpisuje konkurs z prekluzą w dniu 31. marca 1890 roku na dwie premje z fundacji Franciszka Kochmanna: jedną w kwocie pięciuset (500) złr., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, aby w powyższym terminie dzieło swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premje, przysłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacji, mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jednakże dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory zarówno autorów żyjących, jak i już zmarłych, w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od zgonu autora prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje, niż z r. 1880, jako roku o lat 10 wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, w myśl postanowienia statutu nie będą mogły być przyjmowane.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzeczе komisja konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użyta.

Do załatwienia czynności, połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisja, którą w myśl aktu fundacji powołuje Wydział krajowy.

Z konserwatorjum gal. Tow. muzycznego. Ponieważ kurs nauki w konserwatorjum zakończył się z ostatnim dniem popisów, przeto dnia 29. bm. przystąpiono do rozdania listów pochwalnych, jakie teraz wskutek zmiany regulaminu szkolnego miejsce dawniejszych nagród zastępują. Gdy w sali Tow. zebrali się wszyscy uczniowie (było ich w roku bież. 260), prezes dr. Jan Czaykowski, otoczony gronem profesorów odczytał imiona następujących wyszczególnionych uczennic i uczniów:

W oddziale elementarnym nauki na fortepianie klasie p. Maliszowej a) uznanie: Buber Oswald, Fatara Wiktor, Kossak Janina, Kułakowska Wiktorja, Langer Tadeusz, Sienkiewicz Zofja; b) uznanie zaszczytne: Brzezicka Antonina, Fiederer Marja, Hoszowski Mieczysław, Janota Henryka, Mally Olga; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Buber Łucja, Czeszer Emma, Fafara Marja, Hoszowska Olga.

W oddziale elementarnym nauki na fortepianie klasy p. Zellingerównej, a) uznanie: Merger Józefa; b) uznanie zaszczytne: Monné Wanda, Buber Laura; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Bujak Eugenjusz, Jakubek Marja.

W oddziale średnim nauki na fortepianie klasie prof. Kozłowskiego, a) uznanie: Wittek Wirginja, Krzysztofowicz Anna, Koronowicz Marja, Macielińska Kamilla; b) uznanie zaszczytne: Jakubowska Marja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Kozłowska Henryka, Garfunkel Morela.

W oddziale średnim nauki na fortepianie prof. Sierosławskiego, a) uznanie: Terlecka Ewelina, Malewska Krystyna, Berner Józefa, Christof Melanja, Budzynowska Helena, Niementowski Janusz, Nowak Marja; b) uznanie zaszczytne: Borysiewicz Celina, Kozłowska Zofja, Kempner Janina, Berner Julja, Żubalewicz Marja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Nathanson Regina, Röhring Antonina, Szirmao Regina, Matkowska Helena.

W oddziale średnim nauki na fortepianie prof. Słomkowskiego, a) uznanie: Mach Wanda, Godlewska Zofja, Głuszkiewicz Olga, Milska Jadwiga; b) uznanie zaszczytne: Karazińska Kazimiera, Erdt Helena, Gostkowska Helena, Mochnacka Jadwiga, Godlewska Wanda; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Czarnik Władysława, Leurmann Helena.

W oddziale wyższym nauki na fortepianie prof. Wszelaczyńskiego, a) uznanie: Krasucka Anna b) uznanie zaszczytne: Zamorska Marja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Macielińska Ludmilla.

W oddziale wyższym nauki na skrzypcach prof. Wolfsthala, a) uznanie: Löringer Władysław, Pories Róża, Torosiewicz Włodzimierz, Lepianka Kazimierz, Malin Eugenjusz; b) uznanie zaszczytne: Teodorowicz Stanisław, Nadwodzki Lucjan, Malisz Tadeusz, Gąsiorowski Napoleon; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Podgórska Wanda, Posselt Robert, Daczkowska Paulina, Weithorn Rozalja.

W oddziale nauki na wiolonczeli klasie prof. Sladka, a) uznanie: Podgórski Wit, Jurystowski Tadeusz, Goldstein Max.

W oddziale nauki na klarynecie klasie prof. Linki, a) uznanie: Jakubetz Grzegorz, Popadynczuk Michał

W oddziale wyższym nauki śpiewu solowego prof. Wysockiego, a) uznanie: Krasucka Anna: b) uznanie zaszczytne: Sipiera Helena, Jamiński Władysław; uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Sidorowicz Marja.

W oddziale wyższym nauki śpiewu choralnego prof. Sierosławskiego, a) uznanie: Bornstrom Zenona, Hiss Henryka, Mayer Albina, Badziński Franciszek, Schorr Maksymiljan, Daniluk Eustachy, Eckert Zygmunt; b) uznanie zaszczytne: Wiśniowski Jan, Kornarzyński Józef; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Luft Salomea, Kalich Berta, Lusthaus Salomea.

W oddziale I. nauki harmonji prof. Słomkowskiego, a) uznanie: Mach Wanda; b) uzaanie zaszczytne: Ehrbar Marja, Wittek Wirginja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Gostkowska Helena, Karasińska Kazimiera, Macielińska Ludmilla.

W oddziale II. nauki harmonji prof. Słomkowskiego, a) uznanie zaszczytne: Leurmann Helena; b) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Dzidowska Kazimiera.

W oddziale nauki ogólnych zasad muzyki prof. Niewiadomskiego, a) uznanie: Berner Józefa, Czeszer Ema, Daczkowska Paulina, Nowak Marja, Szirman Regina, Jakubowska Marja, Lusthaus Salomea; b) uznanie zaszczytne: Malswska Krystyna, Wysiatycka Sydonja, Złotczenki Izydor, Zubalewicz Marja, Buber Lucja, Christof Melanja, Röhring Antonina; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Borysiewicz Celina, Bujak Eugenjusz, Garfunkel Morela, Kozłowska Zofja, Weiss Salomea, Wittek Wirginja.

Konkurs na sztukę ludową. Celem uczczenia pamięci Wł. L. Anczyca, rozpisuje p. Walery Rzewuski konkurs na sztukę ludową, o ile możności patrjotyczno-historyczną z terminem do 1-go stycznia 1889. Sztuki należy przesyłać do księgarni Gebethnera i Sp. Nagroda wynosi 235 zł. Sędziami konkursowymi będą pp. Asnyk, Bałucki, Bliziński, Bełcikowski, Kleczkowski, Lubicz, Sarnecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Przy IX. umorzeniu 5% obligacyj komunalnych I. emisji dnia 1. lipca 1888 wycofano z obiegu:

Serja A. na 100 złr. nr. 7 10 19 34 65 189 190 533 1122 1123 1186 1187 1295 1357 1361 1367 1383 1386 1387 1392 1398 1400 1401 1402 1408 1409 1414 1417. Serja B. na 1000 złr. nr. 11 59 109 232 234 441 522 547 551 552 601 602 610 612. Serja C. na 5000 złr. nr. 94 97 99.

Obligacje niepodniesione z poprzednich losowań: Płatne 1. października 1886. Serja A. nr. 226 419 530 574. Płatne 1. kwietnia 1887. Serja A. nr. 73 80 629 734 741 790 1041. Serja B. nr. 74 375. Płatne 1. października 1887. Serja A. nr. 335 380 570 685 885 974 1177. Serja B. nr. 231 269 298 317 411 419. Płatne 1. kwietnia 1888. Serja A. nr. 41 54 350 392 422 431 522 529 1034 1126 1244 1279. Serja B. nr. 183 191 214 220 368 402 459 463.

Program wystawy sadowniczej.

B. Targ owocowy.

W tym dziale wystawione mogą być owoce tylko w pakietach takich, jakie w handlach używane bywają, a to owoce targowe w beczkach, zaś przedniejsze owoce stołowe w paczkach lub koszach.

Nietylko producenci, ale także kupcy (przekupnie) mogą uczestniczyć w tym oddziale.

Sprzedane na miejscu wystawy owoce odbierane być mogą dopiero po zamknięciu wystawy.

Każdy gatunek owoców może być w osobnem zawarciu (Colli) wystawiony, a cena przedaży ma być poszczególnioną wedle metr. cetnarów. Należy także wymienić, jaka ilość i jakość wystawionych gatunków w miejscu produkcji do dyspozycji się znajduje.

Odstawa do Wiednia na plac wystawy idzie na koszt wystawcy, a za miejsce na wystawie płaci się należytość w kwocie 10 złr. od cetnara metr.

Wystawione owoce pozostają własnością wystawcy i wolno mu rozporządzać takową dowolnie, ale w 24 godzinach po zamknięciu wystawy muszą być wystawione owoce uprzątnięte, inaczej licytacyjnie na rachunek wystawcy sprzedane zostaną.

W katalogu wystawy zostaną bezpłatnie wydrukowane adresy wystawców z krótkim dodatkiem wiadomości o rozmiarach produkcji i cenach przedaży. Dalsze wiadomości przyjęte i drukowane być mogą na żądanie, za opłatą 25 ct. od wiersza nonpareil.

Zużytkowanie owoców.

a) Wyroby owocowe, jako to: suszone, smażone, wyciski studzone, pasty, zagotowane, kandyzowane itd. itd.

W pierwszym rzędzie owoce suszone wedle nowego sposobu amerykańskiego, następnie wyroby z odpadków tegoż sposobu, a nakoniec wszelkie metody konserwowania owoców.

Wyjątkowo przypuszczone będą także suszone jarzyny. Należytość za miejsce na wystawie po 10 złr. za kwadr. metr.

Nagrody.

Srebrny medal państwowy i nagroda honorowa za celującą działalność w ogóle. Dwie srebrne państwowe, trzy srebrne i cztery bronzowe towarzystwa medale.

b) Moszcz owocowy z należytym opisem sposobu wyrabiania i gatunków owocowych do tego użytych. Moszcz dostawić należy po 5 flaszek z każdego gatunku, z których zatrzymane zostaną dwie w piwnicy w celu chemicznej analizy, lub do innej nieprzewidzianej potrzeby, zaś trzy flaszki użyte zostaną do oceny (na próby), przeto wystawcom nic się nie zwróci.

Nagrody.

1. nagroda srebrny medal państwowy i 50 złr.
2. „ „ „ „ 25 „
3. „ „ „ „ — „
4. „ bronzowe medale państwowe i towarzystwa, w miarę konkurencji i wedle uznania jury.

c) Szampan jabłeczny, z nagrodą 1. państwowego i 1. towarzystwowego medalu.

d) Owocowe wódki, likwory itd. z nagrodą jednego panstwowego i jednego towarzystwowego medalu.

Za przedmioty pod lit. b), c), d), w piwnicy przechowane, nie opłaca się miejscowego; gdyby jednak zażądano wystawy na placu, należy opłacić po 10 do 20 złr. za metr kwadr.

Przegląd polityczny.

* Cesarz austr. wystosował do ambasadora w Londynie Alojzego hr. Karolyi następujące pismo odręczne:

Kochany hr. Karolyi! Przychylając się do pańskiej prośby o uwolnienie go z posady ambasadora w Londynie i przeniesienie w stan spoczynku, czuję się spowodowanym wyrazić panu moje zupełne uznanie i moje najgorętsze podziękowanie za znakomite usługi, wyświadczone podczas całego przebiegu Moich rządów Mnie i państwu z wypróbowaną wiernością i poświęceniem. Na wybitniejszych posadach dyplomatycznych, często wśród trudnych stosunków, zastępowałeś Pan zawsze z żywą gorliwością i w sposób jak najskuteczniejszy powierzone sobie przezemnie ważne interesa i przez to pozyskałeś sobie trwałe zasługi około dobra monarchji. Na znak wdzięcznej pamięci i jako dowód Mojej ciągłej łaskawości udzielam Panu wielki krzyż Mego orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy.

Budapeszt 20. czerwca 1888 r.

Franciszek Jozef w. r.

* *Warsz. Dniew.* zaznacza, że na ostatniem posiedzeniu rady uniwersyteckiej na deputatów na uroczystość 900-letniej rocznicy przyjęcia chrztu na Rusi wybrani zostali profesorowie Samokwasow i Kułakowskij.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych deleguje do południowych gubernij specjalnych urzędników, celem zbadania wpływu ludności niemieckiej na krajową — oraz wyjaśnienia rzeczywistych rozmiarów niemieckiej własności ziemskiej.

* *Nowosti* zawiadamiają, iż z inicjatywy św. synodu ministerstwo finansów postanowiło obłożyć wysokiem cłem wosk ziemny, t. zw. cerazinę, przywożony z Austrji.

* *Nowoje Wremja* donosi, iż zgodnie z projektem ministerstwa spraw wewnętrznych gubernator kijowski zalecił władzom powiatowym pilnie baczyć, aby przy publicznych sprzedażach gruntów, które znajdują się po za obrębem miast, nie dopuszczać w żadnym razie do licytacji osób, nie posiadających świadectw na prawo nabywania własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim, oraz osób, majacych świadectwa z przed wydania prawa z dnia 27. grudnia 1887 r. Srodek ten zastosowano i do gubernji podolskiej.

* Czytamy w *N. fr. Presse*: Nasz londyński korespondent sygnalizuje nam cały szereg artykułów, które się pojawiły w *Pall Mall Gazette* pod tytułem „Wojna lub pokój." Artykuły te są pióra naczelnego redaktora tego dziennika, Mr. Steada, który właśnie powrócił z podróży po Rosji. Mr. Stead miał być przyjmowany w Rosji ze szczególną uprzejmością i miał nawet mieć trzy kwadranse trwającą audjencję u cara w Gatczynie. Następnie miał on dłuższę rozmowę z Jominim, Vlangalim i z hr. Ignatiewem. Stead, pisze nasz korespondent, powtarza w swych artykułach tylko zapatrywania, wyrażone przez rosyjskich mężów stanu, a gdy ci doradcy cara bardzo dobrze o tem wiedzieli, że Stead ich zapatrywania ogłosi, to należy uważać jako rzecz nieulegającą wątpliwości, iż chcieli oni całemu światu pokazać, że powtórzone przez angielskiego publicystę ich enuncjacje, są w kompetentnych kołach decydujące dla polityki caratu. Nietajona nienawiść do Austrji jest główną treścią tych politycznych odkryć. Może rosyjscy sufllerzy artykułów Steada nie mają właściwie zamiarów, w tych artykułach wyrażonych, jednakowoż pewną rzeczą jest, iż chcieli oni, by cały świat uwierzył w prawdziwość tych zamiarów.

* Próbna mobilizacja części floty angielskiej, a mianowicie 120 okrętów i 13.000 załogi, odbyć się ma z początkiem lipca. Plan strategiczny tych manewrów, trzymany jest — jak donoszą z Londynu — w najściślejszej tajemnicy.— W ostatnich dniach czerwca miał poseł do parlamentu i inżynier marynarki sir E. J. Reed w klubie tz. narodowym sensacyjną mowę, w której nadzwyczaj gwałtownie krytykował administrację floty angielskiej i zarzucał jej wprost marnotrawstwo karygodne. Trzy miljony funtów — mówił — idzie rocznie na rzeczywiste potrzeby floty, a dwa miljony bywają w błoto wyrzucane. Trzynastu czynnych admirałów pobiera rocznej płacy 37.600 funtów, a 281 nieczynnych 160.990 funtów. Anglja ma 6 razy tylu admirałów, ilu pancerników. Wiele okrętów buduje się takich, o których z góry wiedzą, że one w wojnie będą kompletnie nieużyteczne. Trzy i pół milj. funt. wydała już admiralicja na pancerniki krzyżownicze, z których każdy zatapia swoje opancerzenie pod wodę, skoro tylko z portu wypłynie. Głównym powodem tych fatalnych stosunków jest — zdaniem sir Reeda — okoliczność, że całe gabinety solidaryzują się z atakowanym w parlamencie ministrem i postanawiają razem z nim utrzymać się lub ustąpić z fotelów ministerjalnych.

(Telegramy z innych pism.)

Paryż 1. lipca. Jeden z ministrów obecnych tak się wyraził: „Dramat boulangerowski zeszedł do farsy, choroba zapalna przeszła w stan chroniczny, takich chorób jest wiele we Francji, zużywają one ludzi, krajowi nie szkodzą. Antidotem przeciw zaraźliwości bulanżerjady są grupy, ligi i t. p., które podjęły hasło rewizji, broń z ręki *farceura* wytrącając. Boulangerem kronika potoczna będzie zajmowała się jeszcze, lecz ani polityka, ani historja." *(Kur. War.)*

Petersburg 2. lipca. Synod wydał rozporządzenie, że wszystkie pisma ewangelickie, wychodzące w Rydze po łacinie, estońsku i rosyjsku, mają być poddawane pod cenzurę greckiego konsystorza dla badania, czy są zgodne z nauką ewangelickiego kościoła. Kurator Kapustin wydał rozporządzenie zamknięcia wszystkich prywatnych szkół niemieckich w Dorpacie, ponieważ oddalają się od zadania, przepisanego statutem szkół, którem jest: „rozszerzać zapatrywania rządu pod względem oświaty". *(Czas).*

Odesa 2. lipca. Zostało postanowionem wybudowanie specjalnie dla nafty przeznaczonego portu. Rząd daje subwencji 3 miljony rubli. — *(Czas).*

Neapol 3. lipca. W dniach ostatnich zapadło tutaj na cholerę 28 osób. *(G. L.).*

Wiedeń 3. lipca. Książę Reuss został zatwierdzony w charakterze nadzwyczajnego ambasadora niemieckiego przy austrj. dworze.

Przybył tu wczoraj c. k. konsul w Smyrnie, Konstanty br. Baum. *(G. L.).*

Gastein 3. lipca. Cesarz z małżonką i arcyksiężniczką Walerją przybyli tu wczoraj o godz. 3. m. 46 po południu. Zajeżdżając przed hotel Straubingera został cesarz powitany hymnem ludowym i żywemi okrzykami. Monarcha rozmawiał ze wszystkimi dostojnikami. Cesarzowa i arcyksiężniczka Walerja udały się wprost do villi „Heleneuburg". Miasto jest przystrojone flagami. *(G. L.)*

Berlin 3. lipca. Według twierdzenia dzienników, nowy minister spraw wewnętrznych, Herfurt, jest urzędnikiem konserwatywnym o barwie ściśle Bismarkowskiej, jednakże bez aspiracyj junkierskich. *(G. L.).*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. lipca. Rozeszła się pogłoska, że cesarz Wilhelm nie pojedzie do Petersburga co dało się uczuć trochę na giełdzie.

Berlin 3. lipca. Podsekretarz stanu Herefurth mianowany został ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Puttkamera.

Berlin 3. lipca. Nominacja Herefurtha, znanego jedynie jako urzędnika, była ogólną niespodzianką. Herefurth ma 56 lat, jest od 6 lat podsekretarzem stanu i uchodzi za autora mowy tronowej, wygłoszonej w sejmie pruskim.

Berlin 3. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* broniąc zarządzeń paszportowych przeciwko Francji, pisze, iż państwo musi uczynić wszystko, by Alzację i Lotaryngję wstrzymać od znoszenia się z Francją. My anektowaliśmy Alzację ze względów strategicznych, nie z miłości ku jej mieszkańcom, ale starać się musimy o to, by ci mieszkańcy poczuli się znowu Niemcami. Ubieganie się o ich miłość ze strony poprzedniego namiestnika, tego od nich nie wymagało: dlatego obecnie granicę pogłębić trzeba i nastąpią jeszcze inne środki, które wprowadzone zostaną bez względu na to, czy się podobają we Francji lub nie.

Berlin 3. lipca *Nordd. Allg. Ztg.* opowiada o nowem naruszeniu granicy ze strony kilku oficerów załogi paryskiej, którzy koło Villers-aux-Bois przekroczyli granicę i kilku robotników polowych podburzali przeciwko rządowi niemieckiemu, mówiąc: „Wkrótce przyjdziemy zdobyć napowrót Alzację i Lotaryngję!"

Sofja 3. lipca. Księżna Klementyna udaje się w następnym tygodniu na Ruszczuk do Wiednia.

Stambułow sprzeciwia się energicznie rehabilitacji Popowa.

Rzym 3. lipca Crispi udaje się do rodziny swojej do Karlsbadu i będzie się widział z Kalnokym.

Wiedeń 2. lipca. Przy ciągnieniu losów komunalnych padła pierwsza wygrana na serję 1436 nr. 69, druga wygrana na serję 752 nr. 13, trzecia na serje 489 nr. 62.

Giełda wieczorna. Kredyty 311·60, renta węg. 103·05.

Praga 3. lipca. Dzienniki donoszą, że w Kralup zastrzelił się Polak (?) Sekwenicki. Przy samobójcy znaleziono kartkę Leona Tołstoja (?) stwierdzającą, że samobójstwo zostało mu nakazane, więc motywów niech nikt nie docieka.

Wiedeń 3. lipca. Dowiaduję się, że w ostatniej chwili odstąpiono od myśli dekorowania posłów. Tylko niektórzy urzędnicy ministerstwa finansów, którzy brali udział w elaboratach finansowych, wódczanych i cukrowych, będą odznaczeni.

Według *Deutsche Ztg.* Bismark będzie energicznie domagał się wydania jakichś papierów zabranych przez Mackenziego.

Ateny 3. lipca. Redaktor dziennika *Akropolis* rozmawiał z br. Kosjekiem, austrjacko-węgierskim posłem tutejszym. Rozmowa toczyła się około sprawozdania Kalnoky'ego w delegacjach. Br. Kosjek zaznaczył, że nigdy nie czynił swemu rządowi jakichkolwiek uwag w sprawie stanowiska tutejszej prasy.

Dyplomata austrjacki wyraził jednak przekonanie, że prędzej czy później, musi przyjść chwila, w której Grecja wzorem państw bałkańskich zrozumie swój interes i z całą bezstronnością osądzać będzie politykę Austro-Węgier, które zasadę rozwoju narodowości wypisały na swym sztandarze. Tylko przy obecnej postawie Austro-Węgier należycie może rozwijać się hellenizm na Wschodzie w sposób samoistny. Austrja nietylko nie pragnie rozdwojenia pomiędzy Turcją a Grecją, ale owszem życzy sobie, ażeby dwa te mocarstwa jak najściślej ze sobą żyły.

Nie prawdą jest, jakoby w Macedonji byli ajenci austrjaccy, jest to wymysł dzienników greckich.

Bukareszt 3. lipca. Jenerał Schlieffen, który w Sinai notyfikował królowi wstąpienie na tron cesarza Wilhelma II, wyraził z naciskiem uczucia przyjaźni, żywione przez młodego cesarza ku rumuńskiemu kuzynowi. Król Karol w odpowiedzi wypowiedział gorące życzenie dla cesarza Wilhelma i podniósł znaczenie przyjaznego stosunku obu państw.

Buda-Peszt 3. lipca. Major Popów wyjedzie celem odwidzenia Battenberga do Darmstadtu.

Berlin 3. lipca. Cesarz Wilhelm wyjedzie 13. lipca przez Kiel do jednego z portowych miast celem spotkania się z carem.

Belgrad 3. lipca. Minister spraw zewnętrznych Mitałowicz ustąpił z powodów osobistych.

Wiedeń 3. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·44, kukurudza 6·69.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. H. ks. Lubomirski, z Bakończyc. K. Horodyski, z Tłusteńkiego. M. Drzewiecka, z Podola ros. H. Wiszniewski, z Dobrzan. K. hr. Czosnowski, z Wołynia. E. Kluczenko, z Roman.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Morgenstern, z Berlina. F. Bischoff, z Wiednia. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. B. Chrząszcz, z Słowity.

HOTEL LANGA. K. Skirmunt, z Mińska. T. Witosławski, z Tyśmienicy. A. Robélly, z Buda-Pesztu. A. Bilińska, z Korówki. I. Deutsch, z Buda-Pesztu. A. Schorr, z Drohobycza. K. Łukasiewicz, ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki M. Czaykowski, z Żerawy. W. Kowalski, z Żurawna. T. Link, z Chodorowa. T. Runge, z Krechowa J. Ertel, z Czortkowa. F. Jasiński, z Zahaypola. K. Kogucki, z Kadłubisk. M. Somerstein, ze Strusowa. S. Gogolewski, z Sokala. J. Goldscheid, z Bukaczowiec. Z Bogdanowicz z Zaboykowa.

HOTEL KUHNA. Ks. I. Matkowski, z Podlisek. Z. Kamiński, z Dołhołuki. Ks. G. Bilewicz, z Firlejówki Ks. E. Omelański, z Przystania.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 75	210 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	216 75	220 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 5: l	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 25	95 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ [illegible] „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 75	103 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	22 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 85	5 95
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	61 —	61 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 —	29 25
„ węgierskie banku kredytowego	304 —	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	111 50	112 —
„ Unionbanku	206 50	208 —
„ kolei Karola Ludwika	208 75	208 —
„ kolei północnej	250 50	249 20
„ kolei południowej (Lombardy)	97 75	98 —
„ Tramwaju	178 —	178 50
„ kolei państwowej	234 50	232 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 50	217 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 50	160 —
Losy komunalne wiedeńskie	138 50	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 —	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	177 50	178 50
Losy regulacji Cisy	126 —	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	229 25	221 —
Renta węgierska złota 4-proc.	103 —	102 15
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 19
Renta węgierska papierowa	128 —	128 —
Akcje kredytowe	311 —	313 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 93
Berlin, dnia 3. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m. 1 92
Akcje austrjackie kredytowe	158 25	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	84 50	84 25
Austrjackie banknoty	163 —	168 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	40 75	39 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 30	57 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·45
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·30		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2[illegible]	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk a Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·25		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·3[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·35	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·——6·60	5·70—6·50	6·30—7·—
Żyto	4·40—4·75	4·15—4·55	3·80—4·15	4·30—4·80
Jęczmień	4·——5·—	3·90—4·85	3·75—4·70	4·20—5·30
Owies	4·30—4·85	3·75—4·45	3·50—4·25	3·30—4·—
Groch	4·50—10·50	5·50—10·—	6·——9·75	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·65—10·30	9·50—10·50	9·50—10·40	9·30—10·25
Lnianka	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie mdłe. Ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

Osoba młoda poszukuje przyzwoitego zajęcia za kaucją. Zgłoszenia pod M. 300 do Administracji „Dziennika."

Panny uzdolnione w krawiec-czyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje posady. Adres: Kandydat Z. 40 w Rzeszowie. 757

Osoba młoda z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przysiaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Uzdolniony nauczyciel domowy, z kilkoletnią praktyką w domach obywatelskich, ukończony akademik, dobrze wychowany, poszukuje odpowiedniego zajęcia w zacnym domu obywatelskim. Łaskawe oferty pod: A. B. C. Rzeszów, poste restante. 752

Mieszkania i sklepy. po 1 cencie od wyrazu.

Lokal parterowy o 4 lub 3 pokojach frontowych z kuchnią od 15. lipca. Sobieskiego 34. 758

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Poszukuje się lokalu z 5–6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców uprzejmie proszę, by raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw firmy: 2554

Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

MAGAZYN
TAPET
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki liczba 2. w Krakowie, Rynek l. 37. w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze
Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.

Główny Skład
Tapet i Dekoracyj
firmy: 2549
J. JÜRGENSA
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 4
poleca w wielkim wyborze najnowsze tapety i dekoracje z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich, amerykańskich i czeskich — jakoteż z trwałości **ZALUZJE i STORY** własnej fabryki.

KONOPKOWKA
ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY
18 kilometrów od Tarnopola, 1 kilometer od Mikuliniec stacji pocztowej i telegraficznej oddalony.

Otwarcie sezonu 1. czerwca b. r.

Zakład został z rokiem bieżącym w zupełności odnowiony i we własną administrację zarządu dóbr JWgo hr. Reya objęty. Kąpiele siarczane Konopkówki są niezrównane we wszystkich przypadłościach gośćca, reumatyzmu, w chorobach stawów i kości, w obrzękach po zwichnięciach i złamaniach, w zołzach, tudzież we wszystkich wyprzykach i słabościach skórnych.

Ś. p. profesor dr. Dietl orzekł, że źródła Konopkówki są unikatem w słabościach reumatycznych połączonych z niedokrwnością i osłabieniem.

Leczenie massażem i elektryką odbywać się będzie codziennie w sali inspekcyjnej lekarza zdrojowego.

Pokoje suche, wygodne, z zupełnem umeblowaniem i usługą znajdują się w zakładzie samym; restauracya pod nadzorem lekarza zdrojowego po umiarkowanych i przystępnych cenach. Sala wielka, tudzież park kilkudziesięciomorgowy dla rozrywki gości.

Zadaniem zarządu będzie jedyny ten zakład na Podolu, zaniedbany i zdyskredytowany przez niedbałych i niesumiennych przedsiębiorców doprowadzić do dawnej świetności.

Dla uniknięcia możliwych niedogodności dobrze będzie zawiadomić poprzód Zarząd kąpielowy w Konopkówce o swoim przyjeździe. 2444

Zarząd kąpielowy Konopkówka przy Mikulińcach.

Płynny kwas węglowy
do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ¾ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.
Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

KANTOR WYMIANY 2503
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Tanże można także wszelkie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Ogłoszenie.
W Galicji w powiecie Jarosław w dobrach J. E. Księcia Jerzego Czartoryskiego są do wydzierżawienia: 2556
Folwark w Czercach od 1. lipca 1888 r.
Propinacja Wierzbna od 1. stycznia 1889 i Propinacje: Pełkinie, Wola pełkińska, Wola buchowska, Kruchel, Szówsko, Nielipkowice, Wiązownica, Manasterz, Leżachów, Czerwona-Wola, Zaradawa, Mołodycz i Ryżkowa-Wola od 1. października 188. r.
Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Czercach poczta Sieniawa.

Przeciw tyfusowi a szczególnie „katarowi"!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

140
cetnarów **KAWY „SYRJUSZ"**
poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct.
pocztą franko do każdej stacji pocztowej.
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2524

Kąpiele letnie
w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Ważne
dla właścicieli gorzelń!
Inżynier Henryk Katzenellenbogen w Stanisławowie, były kierownik techniczny fabryk w Tłumaczu, wykonuje wszelkie przeistoczenia gorzelń odpowiednio do nowej ustawy, dostarcza nowe i używane machiny, pod wszelką gwarancją i pod najdogodniejszymi warunkami. 2540
Przytem poleca się też do budowy lub rekonstrukcji **młynów, tartaków i innych Zakładów fabrycznych.**

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**
„RAGOSINE"
poleca
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2534

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!! 857
Patent **Béla Várady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**



We wszystkich krajach patentowane
Koszule mezkie
bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, **a wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.
Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie p.
Gabriel Stark.
Magasin a la Ville de Paris plac Halicki 2.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; **utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.**

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berok, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwisłości, które nie można przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadnięte, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się złita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpą i ciemno zabarwioną i po dłuższym stania zostawia osad; chory podyka jadło ciotowie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu, połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami ukazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wyczerpania i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shakera można chorobę powstrzymać tak obrót, że chorému ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest ilość listów dziękczynnych z wyrazem nieograniczonej pochwały. Po ustąpieniu tej wielkiej choroby, chorzy nie potrzebują już więcej tego lekarstwa. Sekret choroby nadczyły rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i one, bo nie tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem jest ekstrakt Shakera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o lecznicych tego właściwościach, otrzymuje się bez względu. Znakomity ten środek należy można we wszystkich aptekach.

Chory, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shakera. **Seigla Pigułki** rozwalniają leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bólu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i nieszkodliwie. Cena 1 flaszki ekstraktu Shakera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shakera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.
Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austryi.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

WINO zawierające PEPTON
CHAPOTEAUT
Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTĄMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NĄ RĄKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

WEBA KING.
„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów, **ul. Karola Ludwika l. 1.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 28 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

769
Maryocelskie
Krople żoładkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrownany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgadze, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obrzydzeniu i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza
Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe, bywają często podrabiane i naśladowane. Na dowód prawdziwości, każda buteleczka musi być w czerwony papier zawiniętą i zaopatrzoną w powyższą markę ochronną, a na przypisie, który się przy każdej buteleczce znajduje, musi być podany, że drukowany jest w drukarni H. Gusek w Kromieryżu.

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Heźma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zielińskiego. — **Przemyśl:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Mareścha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazauy'ego, W. Komorowskiego. **Tarnopol:** apt. Ad. Blumenfelda. — **Tłuste:** apt. Benedykta Krajwoblockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pelescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Us rzyki:** apt. Alfonsa Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem.
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
2235 **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.